

Magdalena Wańczyk  
mail: magdadzwonek98@gmail.com

## Korespondencja Stanisława Vincenza z ks. Pawłem Boharczykiem (Boharcykiem)

W spuściznie Stanisława Vincenza dużą rolę odgrywa korespondencja, sukcesywnie odczytywana i publikowana. Wśród postaci korespondujących z pisarzem, oprócz nazwisk powszechnie znanych (np. Józef Czapski, Czesław Miłosz, Jerzy Stempowski), są również osoby, o których pisano w pracach vincenzologicznych, lecz do tej pory nie poświęcono im większej uwagi. Jedną z nich jest Paweł Boharczyk, który urodził się 16 października 1899 roku w Preszowie<sup>1</sup> – mieście powstałym w XIII wieku i znajdującym się pod panowaniem Królestwa Węgier. Leży ono we wschodniej Słowacji, w historycznym regionie Szarysz, w niewielkiej odległości zarówno od Węgier, jak i Polski. Ta lokalizacja pozwoliła zapewne swobodnie poruszać się księdzu w środowisku Madziarów, ale też polskim i – ogólnie – słowiańskim. Nie znaleziono żadnej wzmianki o jego dzieciństwie i latach młodości, choć niewątpliwie warto byłoby kontynuować badania, które pomogłyby odpowiedzieć na pytanie, co ukształtowało tego człowieka, jak odkrył w sobie powołanie i dlaczego wybrał akurat zakon pijarów. 27 sierpnia 1917 roku w Vácu Boharczyk wstąpił do Zakonu Kleryków Regularnych Ubogich Matki Bożej Szkół Pobożnych, gdzie przyjął imię Paweł od św. Franciszka z Asyżu. Śluby czasowe złożył 28 sierpnia 1918 roku, śluby wieczyste 24 grudnia 1921, a święcenia kapłańskie przyjął 2 lipca 1922 roku<sup>2</sup>.

Kapłan był z zawodu nauczycielem matematyki i fizyki, ale w ciągu lat pracy zdarzyło mu się też prowadzić zajęcia wychowania fizycznego. Uczył w szkołach średnich, najpierw w gimnazjum pijarów w Segedynie (w latach 1922–1935), a następnie w Pijarskim Gimnazjum w Nagykanizsie (1935–1941). Ponadto znaleziono wzmiankę o ks. Boharczyku w dokumentach gimnazjum Szent József w Budapeszcie. Wynika z nich, że wykładał również w tej szkole w latach

---

<sup>1</sup> *Wykaz imienny członków Zakonu Pijarów w Polsce. 1954*, Archiwum Polskiej Prowincji Zakonu Pijarów, sygn. APV1/16, s. 1.

<sup>2</sup> Tamże.

1926–1927 (źródła zawierają dwa opisy wycieczek szkolnych, na które Boharczyk pojechał z uczniami)<sup>3</sup>. Po zakończeniu wojny ks. Boharczyk postanowił wyruszyć do Polski – nie miał ochoty zostawać na ziemi węgierskiej i udał się do Krakowa. Zatrzymał się w Rakowicach, skąd zaczął korespondować z Vincenzem.

Dalsze losy księdza są niepewne. W listopadzie 1951 roku napisał ostatni list do autora *Poloniny*, jaki zachował się w Archiwum Stanisława Vincenza. Jeszcze w 1952 roku korespondenci byli w kontakcie – świadczą o tym dwa skrypty pisarza wysłane do Boharczyka z Grenoble (dokąd Vincenz przeniósł się po etapie węgierskim). Co dalej działo się z kapłanem? Udało mi się odnaleźć korespondencję duchownego z jego przełożonym, ówczesnym generałem zakonu, ks. Tomkiem Vince. Są to zaledwie cztery listy z lat 1954–1955<sup>4</sup>, ale pozwalają dostrzec ogromną troskę Boharczyka o sprawy zakonu i Kościoła. Chciał między innymi umożliwić generałowi przyjazd do Polski, aby on sam ocenił sytuację i wpłynął na relacje między władzą państwową a kościelną. Dowiadujemy się też, że kapłan nawiązał współpracę z Polską Akademią Nauk, dla której również przygotowywał przekłady. Odkrycie tej korespondencji było przełomowe, ponieważ wskazuje ona, co mogło stać się z kapłanem w kolejnych latach. W liście z 1955 roku Boharczyk prosił o eksklaustrację i zapowiedział, że napisze oficjalne pismo na ten temat. Eksklaustracja dotyczy katolickich zgromadzeń zakonnych i oznacza pozwolenie na przebywanie poza klasztorem z zawieszeniem pewnych obowiązków i praw. Zdarza się, że jest ona początkiem całkowitego opuszczenia zgromadzenia przez duchownego<sup>5</sup>. Taka osoba dalej przestrzega ślubów zakonnych, ale nie ma obowiązków, których nie jest w stanie wypełnić poza klasztorem. Z listu Boharczyka wybrzmiewa rozczarowanie, że ma coraz mniejszy wpływ na to, co dzieje się w zakonie, między innymi na edukację uczniów. Listy do generała Tomka wypełnione są prośbami o interwencję, według przełożonego mogłoby to jednak tylko zaszkodzić, zaostrzając konflikty w Polsce. Wydaje się, że wobec powojennej rzeczywistości kraju i działań zakonu Boharczykowi łatwiej byłoby funkcjonować poza nim. Zapewniał on jednocześnie generała, że nie trzeba się o niego martwić, gdyż ma zapewnione stałe zarobki za przekłady. Wspomniał o tym dlatego, że osoba eksklaustrowana może dysponować pieniędzmi, które sama zarobi<sup>6</sup>. Czas eksklaustracji jest ograniczony, a po nim (lub

<sup>3</sup> Wszystkie dane na temat nauczania pochodzą ze zbiorów wyszukanych na portalu Hungaricana. hu. Udostępniono tam dokumenty z poszczególnych szkół, daty, listy uczniów, artykuły, które pomogły ustalić ścieżkę kariery oświatowej ks. Boharczyka. Zob. <https://www.hungaricana.hu/en/search/results/?list=eyJxdWVyeSI6ICJib2hhcmNzaWsgcFxlMDBlMlMwifQ>, dostęp: 12.05.2022.

<sup>4</sup> Listy znajdują się w Archiwum Kurii Generalnej Ojców Pijarów w Rzymie: Generał P. Vicente Tomek. Caja XXX (1954, 1071–1356, sygn. 1120); Generał P. Vicente Tomek. Caja XXXIV (1955, 801–1240, sygn. 894).

<sup>5</sup> G. Bartoszewski, *Oddzielenie zakonnika od instytutu zakonnego*, przemówienie na Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich, Warszawa 1984. Źródło: <https://www.zyciezakonne.pl/dokumenty/referaty-konferencje-artykuly/zagadnienia-prawne/bartoszewski-gabriel-ofmcap-oddzielenie-zakonnika-od-instytutu-zakonnego-105932/>, dostęp: 6.07.2022.

<sup>6</sup> Tamże.

nawet przed jego upływem) duchowny ma prawo powrócić do klasztoru. Ostatnia archiwalna wzmianka o Boharczyku widnieje w *Wykazie Imiennym Członków Zakonu Pijarów w Polsce* z 1954 roku (kolejny taki wykaz powstał w 1959, a jego nazwiska już tam nie było). Archiwum pijarów podało mi informację, że kapłan prawdopodobnie niedługo po wojnie opuścił prowincję zakonną. Listy pisane do generała w pewnym stopniu potwierdzają tę teorię. Można więc przypuszczać, że Boharczyk nie powrócił do klasztoru – nie mamy na to jednak dowodów. Warto też wziąć pod uwagę dalszą historię ośrodka pijarów w Rakowicach. W 1951 roku budynek zajęły wojska radzieckie, następnie przekazano go Wojsku Polskiemu, a internat w Rakowicach był czynny do czerwca 1951 roku. Aby szkoła mogła przetrwać, pijarzy wynajmowali pomieszczenia, w których prowadzono zajęcia. Następnym ciosem był rok szkolny 1959/60, kiedy placówce odebrano prawa szkół państwowych, a w związku z tym znacznie zmniejszyła się liczba uczniów<sup>7</sup>. Wobec tych wydarzeń kapłan faktycznie mógł zmienić lub całkiem opuścić prowincję (możliwe też, że jako nauczyciel nie miał do czego wracać), na razie jednak trudno to potwierdzić. Brakuje źródeł, które przyniosłyby więcej informacji na temat Boharczyka. Udało się natomiast ustalić datę jego śmierci. Jedno z węgierskich czasopism pijarskich podaje, że zmarł jesienią 1969, a więc około półtora roku przed Vincenzem<sup>8</sup>.

Prezentowana korespondencja jest ułamkiem dłuższego dialogu rozpoczętego nad Dunajem. Listy obfitowały w odwołania do historii, do filozofii i klasyków greckich (np. Heraklita, Sokratesa), były inkrustowane sentencjami łacińskimi czy cytatami z Dantego. Zawierały także refleksje na temat takich postaci, jak Gandhi czy Wolter. Ponadto w skryptach pojawiły się tematy dotyczące roli Kościoła w tamtych czasach oraz relacji Kościoła i państwa. Z listów można również odtworzyć obraz powojennej rzeczywistości, w której archiwa państwowe płoną, rękopisy giną, obywatelstwo trudno potwierdzić, urzędy działają wolno, przytłoczone chaosem otaczającego świata, a zwykli ludzie mają trudność, aby odzyskać rzeczy osobiste z powodu urzędowych procedur i kontroli. W tej sytuacji zbawienne okazują się kontakty w całej Europie czy znajomości z wyższymi urzędnikami państwowymi, dlatego też w treści listów pojawiło się wiele nazwisk osób, które mogłyby w czymś pomóc. Były także wzmianki o wspólnych znajomych poznanych na Węgrzech i bardzo ciepło wspomnianych. Listy są więc ważnym źródłem historycznym i istotnym elementem badań nad życiem i twórczością Stanisława Vincenza. Pomagają jeszcze lepiej poznać opinie i przemyślenia pisarza na wiele ciekawych, ale i trudnych tematów. Dokumentują też niezwykłą przyjaźń i porozumienie intelektualne między autorem *Połoniny* a ks. Boharczykiem.

Korespondencja ks. Pawła Boharczyka ze Stanisławem Vincenzem przechowywana jest w Dziale Rękopisów w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich.

<sup>7</sup> J. Taff, *Historia*, <https://www.rakowice.pijarzy.pl/historia.html>, dostęp: 13.05.2022.

<sup>8</sup> A. Koltai, *Boharcsik tanár úr a táblán*, „Piaristápok Ma” („Piarists Today”) 2019, nr 1, s. 6. Źródło: [https://issuu.com/szathmarym/docs/piaristak\\_ma\\_2019\\_tavaszi\\_lapozos](https://issuu.com/szathmarym/docs/piaristak_ma_2019_tavaszi_lapozos), dostęp: 14.05.2022.

Została oznaczona sygnaturami 17613 i 17649, a odczytałam ją na podstawie udostępniionych skanów mikrofilmów. Odszyfrowanie rękopisów nie wymagało dużego wysiłku, pojawiło się zaledwie kilka nierozpoznanych słów. Należy podkreślić, że ks. Boharczyk po przyjeździe z Węgier do Krakowa cały czas uczył się języka polskiego, dlatego w korespondencji pojawiają się powtórzenia i słowa przekręcone. Edycja zawiera większość listów kapłana poddanych transkrypcji i ograniczonej do minimum redakcji językowej oraz odpowiedzi Vincenza.

## I

Szanowny Panie Doktorze!

Jestem wreszcie w Krakowie<sup>9</sup> – a szczególnie w Rakowicach pod Krakowem w zakładzie pijarów<sup>10</sup>. Więc robię mniej więcej to samo co na Węgrzech. I porównując stosunki po obu stronach Karpat, bardzo się cieszę, że jestem na tej stronie. Najcięższa była podróż, gdyż prawie na granicy zachorowałem na czerwonkę tak ciężko, że nie mogłem dalej jechać i musiałem zostać w szpitalu w Sanoku. Tam spędziłem cały tydzień i tak Sanok był pierwszym miejscem w Polsce, które widziałem. Naturalnie koszty leczenia i wszystko płaciła kancelaria repatriancka – i w ogóle bardzo się zaopiekowali tam mną. Mianowicie posyłali mi z tej kancelarii takie białe bułki, jakich w Budapeszcie ani na czarno nie można kupić. Potem samochodem ciężarowym przyjechałem do Krakowa, gdzie zaraz znalazłem pijarów i ulokowałem się u nich. Szukałem wszędzie Pana Csorby<sup>11</sup> – ale na Uniwersytecie nic nie wiedzieli o nim. Na końcu dowiedziałem się, że wyjechał do Warszawy. To było bardzo przykre, ponieważ nikogo nie znałem w całym Krakowie, do kogo mógłbym się zwrócić. Ale na szczęście Prowincjał proponował mi, żebym został w internacie pijarskim jako profesor matematyki. I tak ułożyło się wszystko. Internat ten przed wojną był bardzo ładnym zakładem, było tu około 200 uczniów, było w nim gimnazjum i wszystko – ale ponieważ on jest w pobliżu lotniska, szwabi go zaraz zabrali i jak musieli brykać z Krakowa, całkiem go spalili. Co prawda, jeszcze chcieli go wysadzić w powietrze, ale to już się im nie udało, bo ktoś wyłączył prąd w ostatnim momencie. Dzięki temu obecny internat mieści się w dwóch mniejszych budynkach i wygląda tak, jak polski internat we Wacowie<sup>12</sup>. No ale zaczyna się powoli odbudowywać. Obecnie

<sup>9</sup> Ks. Paweł Boharczyk (1899–1969) przyjechał do Krakowa po zakończeniu II wojny światowej.

<sup>10</sup> Zakon pijarów miał siedzibę w Rakowicach (obecnie część Krakowa) – od 1948 roku była to parafia pw. Najświętszego Imienia Maryi.

<sup>11</sup> Tibor Csorba (1906–1985) – węgierski językoznawca, malarz, tłumacz. Wspólny znajomy ks. Boharczyka i Stanisława Vincenza. Zob. korespondencja Stanisława Vincenza z Csorbami, ASV, sygn. 17550, 17619, 17650.

<sup>12</sup> To znaczy w Vácu – miejscowości położonej nad Dunajem, oddalanej 34 km od Budapesztu. Znajdował się tam sierociniec dla dzieci żydowskich (oficjalnie: sierociniec dla dzieci żołnierzy polskich).

są tylko dwie pierwsze klasy gimnazjalne, co dla mnie jest bardzo korzystne, bo mam możliwość nauczyć się terminologii matematycznej od samego początku<sup>13</sup>.

Więc tyle o ważniejszych faktach mojej „repatriacji”. P. inżynier Rudniewski<sup>14</sup> jest tutaj – nawetjechałem z nim w tym samym wagonie i po przybyciu do Krakowa całkiem przypadkowo spotkałem się z nim na ulicy. Mieszka na ul. Starowiślnej nr 31. To właśnie przez niego posyłam ten list i przez niego otrzymuję odpowiedzi z Węgier. Państwo Csorbowie<sup>15</sup> już wrócili z Warszawy i nawiązałem z nimi kontakt. On obecnie organizuje Instytut Węgierski na Uniwersytecie. Mieszkania jeszcze nie mają (obecnie mieszkają u krewnych żony), ale mają dostać. P. Reychman<sup>16</sup> jest w Zakopanem. Był raz w Krakowie, ale niestety nie mogłem się z nim spotkać. Ale przypadkowo czytałem jego artykuł w „Odrodzeniu”<sup>17</sup>. Teraz czekam na to, żeby P. Csorba jakoś się ulokował i potem przez niego poprobuję nawiązać stosunki jakieś w Krakowie.

Tymczasem oddycham swobodnie. Węgrów i innych szwabów – dzięki Bogu – nie ma i dlatego to życie można wytrzymać. Bałagan jest wielki – ale głupota jest znacznie mniejsza, jak około Dunaju, i, co najważniejsze, żyje się między Słowianami. Zresztą mimo zniszczeń z powodu wojny i okupacji w sklepach wszystko można dostać i ceny są dosyć stałe. W każdym razie życie jest dosyć unormowane, węgiel jest – więc zewnętrzne i wewnętrzne warunki życia są lepsze niż na Węgrzech. Dla mnie, naturalnie, ważniejsze są wewnętrzne stosunki i ponieważ ludzie, z którymi żyję razem, przeżyli różne przygody, żyją w rzeczywistości i nie w powietrzu – nawet i mniej mądrzy, których i tutaj nie brak, ale jednak i z takimi można rozmawiać wspólnym językiem. I właśnie to jest, co działa uspokajająco na moje nerwy wyczerpane przez 6 lat wojny i węgierskiej głupoty. Prawda, że warunki nie są całkiem takie, jakie powinny być, ale ludzie dają sobie radę i nie płaczą jak Węgrzy. Na przykład: nasi pijarzy stracili prawie wszystko. Jakieś folwarki i trochę majątków było właśnie w Lidzie<sup>18</sup>, Szczuczynie i w Lubieszowie – wszystko to przepadło. Na tej stronie były tylko Rakowice i to przepadło przez pożar. I jednak nie narzekają, ale zaczynają wszystko od początku. Gdyby to było na Węgrzech, nie wiem, co by robili.

Kraków wcale nie jest uszkodzony, tylko około lotniska są domy spalone i mosty nad Wisłą są wysadzone w powietrze. Wawel także dostał kilka bomb, między innymi kaplica Batoiego ucierpiała w katedrze. I niestety rozlały się

<sup>13</sup> Ks. Boharczyk musiał nauczyć się terminologii w języku polskim; prowadzenie lekcji w klasie pierwszej dało mu możliwość poznania nomenklatury od podstaw.

<sup>14</sup> Inż. Rudniewski (Rubstein) – dotychczas nie zidentyfikowano tej osoby.

<sup>15</sup> Halina (1907–1985) i Tibor Csorbowie.

<sup>16</sup> Jan Antoni Reychman (1910–1975) – polski historyk i językoznawca. Badał stosunki Polski z krajami Europy Południowo-Wschodniej i Środkowej, m.in. z Węgrami.

<sup>17</sup> „Odrodzenie” – tygodnik wydawany w latach 1944–1950, pierwsze w Polsce powojenne pismo społeczno-kulturalne. Redakcja powstała w Lublinie, następnie mieściła się w Krakowie (1945–1947) i w Warszawie (1947–1950).

<sup>18</sup> Lida – miasto założone w XIV wieku na granicy Litwy, ziem słowiańskich i dajnowskich. Szkołę pijarów rozwiązano tam w 1834 roku.

witraże w kościele Mariackim i jeszcze w innych kościołach. Poza tym nie widać śladu wojny.

Czekam niecierpliwie na odpowiedź Pana Doktora. Co się dzieje na Węgrzech?<sup>19</sup> Czy ludzie zaczynają już nabierać trochę rozumu? Kiedy przyjedzie „ostatni” transport? Przepuszczam, że z tym już i Pan Doktor przyjedzie. Jakie są stosunki w Nógrádverőce? Czy wszyscy są zdrowi? Co robią Panie?<sup>20</sup> Czy Pan Stas<sup>21</sup> pracuje coś na atomach? Jaka jest kariera uniwersytecka P. Basi?<sup>22</sup> Co robią Polacy w Nógrádverőce i w Budapeszcie? Czy ma Pan Doktor dalej stosunki z ks. Biró? Szkoda, że w czasie mojego pobytu w Wacowie nie mogłem się z nim spotkać.

Ja zwykle wysyłam moje listy przez P. Rudniewskiego. On ma znajomych, którzy regularnie jadą do Budapesztu i oddają moje listy do pijarów. Najlepiej listy oddać ks. Tomkowi<sup>23</sup> i przez niego listy na pewno dojadą do Krakowa. Przez pocztę także można pisać, ale dotychczas żaden z moich listów nadanych na poczcie nie doszedł na Węgrzech. Pono taki list potrzebuje kilku miesięcy. Dlaczego, nie wiem.

Serdecznie pozdrawiam całą rodzinę i wszystkich znajomych, kreszę się  
z wyrazami szacunku  
ks. Paweł Boharczyk

Kraków, 9 XI 1945

(Rakowice pod Krakowem, Zakład OO. Pijarów)

## 2

Drogi Panie Doktorze!

List p. Doktora sprawił mi bardzo miłą niespodziankę; chociaż właśnie *it was my turn*<sup>24</sup> pisać. Cieszę się, że okolica się podoba; miałem kiedyś przyjaciela, który był na kursie języka francuskiego w Grenoble<sup>25</sup>, jemu także bardzo podobał się ten kraj.

Żeby przede wszystkim kolejno odpowiadać na wszystkie pytania: niestety nie mogę sobie pozwolić w czasie wakacji na wyjazd. Na to mam prawie 100 przyczyn. Po primo: nie mam forsy. Dalszych 99 przyczyn już chyba nie trzeba dołączać. Chociaż bardzo miło byłoby się z państwem spotkać i omówić całą przeszłość

<sup>19</sup> Stanisław Vincenz wyostał się z Węgier później niż ks. Boharczyk.

<sup>20</sup> Chodzi o Irenę Vincenzową z d. Eisenmann, Lenę Vincenz z d. Loeventon i Barbarę Vincenz (później Wanders-Vincenz).

<sup>21</sup> Stanisław Aleksander Vincenz (1915–2003) – najstarszy syn Stanisława Vincenza i Leny z d. Loeventon.

<sup>22</sup> Barbara Vincenz (1924–2017) – córka Stanisława Vincenza i Ireny z d. Eisenmann.

<sup>23</sup> Ks. Tomek Vince (1892–1986) – prowincjał węgierski (*provincialis*), generał pijarów w latach 1947–1967.

<sup>24</sup> *it was my turn* (ang.) – to była moja kolej.

<sup>25</sup> Prawdopodobnie nieodnalezione listy Vincenza z tego czasu informowały o przenosinach do Grenoble.



i przyszłość. Do Węgier na pewno nie pojedę – nie tylko z powodu braku środków materialnych, ale przede wszystkim dlatego, bo tego kraju już było mi dosyć.

Oczywiście nie mam zamiaru zrezygnować z mojej biblioteki. Na razie sprawa stoi tak, że jeden pan ma tam jechać i przywieźć stamtąd swoje rzeczy: meble, narzeczoną i tym podobne. Jako repatriant powinien dostać wagon. I przy tej sposobności obiecał załadować do tego wagonu i moje książki. W tej sprawie właśnie w tych dniach będę pisał do ks. Prowincjała (może p. Doktor wie, że ks. Tomek został prowincjałem?<sup>26</sup>) i oczywiście napiszę, żeby posłali i te książki, które miałem ze sobą w Agárdzie<sup>27</sup> (o ile jeszcze egzystują: między nimi ma być i *Wysoka połonina*). Przy tej okazji będę się starał skomunikować się z ks. Biró w sprawie rękopisów. Przepuszczam, że nie będzie to kosztowało niczego. Tak że jest nadzieja, że te sprawy będą załatwione. – Jeżeli wyprawa tego pana nie doszłaby do skutku, wtedy spróbuję załatwić przez akcję rewindykacji polskiego majątku. Mam paru dobrych ludzi w Budapeszcie, którzy będą pilnowali, żeby wszystko było w porządku.

Z panem Borkowskim<sup>28</sup> widziałem się i miałem z nim bardzo serdeczne stosunki. Pokazało się, że mamy bardzo podobne opinie o rzeczach. Ostatni raz byłem u niego w styczniu. Niestety wtedy byłem trochę chory, lekarze obwąchali moje płuca i znaleźli tam nie wiem co, no i posłali mnie na odpoczynek. Spędziłem 6 tygodni na zachodzie (w Karpaczu i w Jeleniej Górze). Kiedy nareszcie wróciłem, pokazało się, że już go nie ma: wyjechał do Rzymu w jakiejś misji na stałe lub na dłuższy czas. Stróż, z którym mówiłem, nie mógł mi dalszych szczegółów wytłumaczyć. Może już się skomunikował z państwem, bo ja dowiedziałem się o tym w marcu.

Jest tutaj z naszych starych znajomych inż. Rudniewski (Rubinstein), mieszka na Kremerowskiej nr 12/6. Pracuje w jakimś przedsiębiorstwie drzewnym. Pokazałem mu list p. Doktora i bardzo się cieszył, że słyszał coś o państwu. No i oczywiście są państwo Czorbowie. P. Czorba prowadzi Instytut Węgierski i próbuje robić propagandę Węgrom. Ja mu trochę pomagam, bez większego przekonania. Był raz w Krakowie delegat rządu węgierskiego, zrobili mu wielkie przyjęcie. Nazywał się oczywiście Forstner<sup>29</sup>.

Ja na razie studiuję literaturę polską i obserwuję, co się da. Najprzyjemniejsze jest, że mieszka się wśród Słowianów, no i przynajmniej mam jakiś przyzwoity cel pracy. Wśród tych Szwabów już mnie dusiło. Niestety na ogół bardzo wielka jest demoralizacja. Zresztą jak na całym świecie. Młodzież w wieku gimnazjalnym bardzo dużo cierpiała duchowo podczas okupacji. Nie umieją i nie chcą pracować. Młodzież w wieku akademickim jest trochę lepsza. Niestety ludzie dorośli prawie

<sup>26</sup> Ks. Tomek Vince.

<sup>27</sup> Zapewne Agárd – mała wioska turystyczna na Węgrzech.

<sup>28</sup> Piotr Dunin-Borkowski (1890–1949) – przyjaciel Stanisława Vincenza, razem z nim tworzył pismo „Dziennik VI Armii” oraz pismo „Droga”.

<sup>29</sup> Forstner – osoba dotychczas niezidentyfikowana. Nazwisko niemieckie, co może być powodem ironii.

zupełnie stracili orientację. Dużo jest hysterii i nienawiści. I nienawiść *νοον εχειν ου διδασκει*<sup>30</sup> – jak mówi Herakleitos<sup>31</sup>. Ta głupota czasami przypomina węgierską (antysemityzm i podobne). Ludzie po prostu nie mogą sobie wyobrazić rozwiązania spraw inaczej jak na wzór prusacki. To jest najstraszniejsza pozostałość okupacji. Pewne warstwy społeczeństwa zamiast ratować to, co się da, po prostu obcinają gałąź pod sobą. To robi np. kler polski z wielkim „powodzeniem”. Próbowałem tłumaczyć to ludziom, że takim sposobem nie bardzo można „ratować chrześcijaństwo” – ale nie znalazłem za dużo zrozumienia. A właściwie szkoda ich, bo materiał ludzki jest wartościowy. W każdym razie jest bałagan wielki – ale jako studium – bardzo interesujący. Właściwie szkoda, że Pana tu nie ma. Przypuszczam, że we Francji są podobne rzeczy, ale jednak lepiej byłoby na miejscu obserwować, jak *paturiunt montes*<sup>32</sup>. A może wyjdzie coś lepszego niż jakiś *ridiculus mus*. Bardzo wesoło nie jest (*az élet nem nagy vigalom sehol*<sup>33</sup> – mówi Ady Endre<sup>34</sup>) – ale ja jestem jeszcze w takim stopniu chrześcijaninem i Słowianinem, że nie straciłem zupełnie optymizmu i chęci do życia. A życie jest tu interesujące. Więc proszę przyjechać czym prędzej.

Cieszę się, że p. Basia zdecydowała się na matematykę. Widzę, że młode pokolenie idzie w kierunku nauk ścisłych.

Posyłam wszystkim serdeczne pozdrowienia i kreślę się

z wyrazami szacunku

ks. Paweł Boharczyk

Rakowice pod Krakowem  
(Zakład OO. Pijarów)  
3 V 1947.

### 3

Kochany Panie Doktorze!

Mam ciężkie wyrzuty sumienia, że jeszcze nie odpowiedziałem na list P. Doktora z maja<sup>35</sup> – ale usprawiedliwiam się tym, że byłem bardzo leniwy, bo po całorocznej pracy szkolnej człowiek jakoś stracił inicjatywę. Czytać jeszcze jakoś się da, ale pisać... to człowiek zawsze odkłada na drugi tydzień.

<sup>30</sup> *νοον εχειν ου διδασκει* (gr.) – ducha mieć nie uczy.

<sup>31</sup> Herakleitos – Heraklit z Efezu.

<sup>32</sup> *paturiunt montes*, dokładniej: *parturient montes, nascetur ridiculus mus* (lac.) – zległy w pologu góry, a rodzi się śmieszna mysz (Horacy, *Sztuka poetycka*).

<sup>33</sup> Znaczenie: życie nie jest zabawą wielką nigdzie. Cytat z wiersza Endre Ady'ego *A Gare de l'Esten* (*Na Gare de l'Est*).

<sup>34</sup> Endre Ady (1877–1919) – węgierski poeta i publicysta, przedstawiciel awangardy, przyczynił się do powstania nowego stylu literackiego – krytycznego patriotyzmu.

<sup>35</sup> W tym zbiorze brakuje listu, do którego odwołuje się Boharczyk.



Przede wszystkim więc sprawy konkretne: Niestety biblioteka moja nie przyjechała. P. Czorba był w Budapeszcie i umówił się z P. Bolesławem Mielcem<sup>36</sup> (to ten krawiec we Wacowie), że przywozi rzeczy jego (Czorby) i moje. Pociąg repatriacyjny, który miał wyruszyć z Budapesztu jeszcze w czerwcu, przyjechał do Krakowa w połowie sierpnia. Przyszła tylko biblioteka Czorby – a moja nie. Nie wiem dlaczego, napisałem w tej sprawie list do Budapesztu i oczywiście napisałem i o rękopisach P. Doktora. W ostatnim liście – kiedy jeszcze ten transport się organizował – ks. Dragosz<sup>37</sup> upewnił mnie, że będzie się starał o wydobycie rękopisów z biblioteki ks. Biró. Co się stało, nie wiem – ale we wrześniu chyba otrzymam wszystkie informacje. Mnie także dużo na tym zależy, bo chodzi o moje książki, których już trzy lata nie widziałem. W każdym razie myślę, że ta sprawa jest w dobrych rękach.

Nawiązałem kontakt [nad skreśleniem]<sup>38</sup> z siostrą P. Doktora<sup>39</sup>. Jest zdrowa i bardzo trudno ją zastać w domu, bo często wychodzi. To zresztą oznacza, że czuje się na siłach. Rozmawialiśmy o czasie spędzonym z Państwem na Węgrzech, znowu ona opowiadała mi o swoich przygodach. Nie możemy się skarżyć, że żyjemy w epoce, w której nic się nie dzieje. Co do spraw materialnych – na razie nie zauważyłem, że jest poważniejsza potrzeba pomocy, chociaż walczy z pewnymi trudnościami. Ale będę się starał przyjść jej na pomoc, jeżeli to będzie konieczne.

Spotkałem się z P. Ogórkiem. Jest ciągle w rozpaczliwym położeniu. Zdaje mi się, że jest psychicznie chory i należałoby się, żeby ktoś się nim zajął. Bardzo mi żal, że właściwie nie jestem w stanie nic zrobić dla niego. Polecał mi, żebym pisał o nim do P. Doktora. Ale cóż P. Doktor może zrobić z takiej odległości?

Bardzo wielką przyjemność zrobił mi list P. Irenej<sup>40</sup>. Tylko mi żal, że całe nasze towarzystwo z Nógrádverőce tak się rozbiło po różnych krajach Europy. P. Janickiego<sup>41</sup> nie spotkałem. Także nie słyszałem o śmierci P. Hajdu<sup>42</sup>. To bardzo smutna wiadomość, nie wiedziałem, że miał raka. Przeżyłem z nimi najbardziej dzikie czasy tej całej ery hitlerowskiej – ale tak daleko jestem od tego wszystkiego, jak gdyby już wieki minęły. – Spodziewam się, że P. Basia zdała egzamin, ba, niemal już zapomniała o nim i przygotowuje się do następnych.

<sup>36</sup> Bolesław Mielec – osoba dotychczas niezidentyfikowana.

<sup>37</sup> Ks. Dragosz (?–?) – kapłan węgierski, brał udział w poszukiwaniu rękopisów Vincenza pozostawionych na Węgrzech.

<sup>38</sup> Ks. Boharczyk skreślił słowo „stosunki”, co byłoby dosyć niezręcznym wyrażeniem.

<sup>39</sup> Maria Wojciechowska (1890–1972) – siostra Stanisława Vincenza.

<sup>40</sup> Nie odnaleziono tego listu.

<sup>41</sup> Stanisław Janicki (?–?) – pracował w redakcji „Więści Polskich” jako kierownik administracji. Poznali się z Vincenzem w kolonii polskiej w Budapeszcie, po II wojnie światowej wrócił do Polski (do Warszawy) i kilka razy skontaktował się z Vincenzami listownie.

<sup>42</sup> Inż. Martin Hajdu (?–?) – Stanisław Vincenz nawiązał z nim kontakt, gdy przybył na Węgry w 1940 roku. Do września 1938 zajmował się w Galicji głębokimi odwiertami naftowymi, reprezentując amerykański koncern Ingersoll Rand Company; prawdopodobnie miał również związek z firmami nafciarskimi Vincenza i jego krewnych.

Co dotyczy mnie osobiście – spędzałem wakacje spokojnie i czuję się gotów do wysiłków następnego roku. Miałem jechać na Pomorze, ale zrezygnowałem z tej podróży – bo w ogóle nie znoszę podróży, dopóki nie będą warunki całkiem normalne. Zamiast tłuc się w napełnionych wagonach, przeczytałem Brücknera<sup>43</sup> (nawet pokazał się czwarty tom obejmujący czasy do małej wojny – tego P. Doktor na pewno nie zna). Zajmuję się trochę literaturą i historią polską, żeby nadrobić pewne braki moje w słowiańskich sprawach. Zaczynam bardzo dużo rzeczy rozumieć – nawet takich, których ludzie wokół mnie nie bardzo rozumieją. Uwagi P. Doktora o narcyzmie są bardzo dobre. Rok temu czytałem artykuł Prof. Chałasińskiego<sup>44</sup>, który analizuje to samo zjawisko i mówi o „getcie” inteligencji polskiej, to jest, że klasa średnia tworzy wokół siebie takie samo getto, w jakim żyli Żydzi w średniowieczu. Zresztą to samo było i na Węgrzech i obawiam się, że to jest ogólne zjawisko na świecie. Zamiast tworzyć „one world”, tworzą się różne „getta”, dopóki diabli wszystkiego nie wezmą. A gdy już ten wariat Hitler cały świat tak pomieszał, mogłoby z tego wyjść i coś mądrzejszego. Ale ja jeszcze dużo dobrego spodziewam się od czasu. Czas to także potęga i potrafi poprawić to, co ludzie zepsuli.

Jeżeli już mówimy o czasie i o przyszłości, to spodziewam się, że nadejdzie chwila, kiedy spotkamy się z P. Doktorem na prawdziwej słowiańskiej ziemi (i nie na takiej zaszabowanej, jak w Nógrádverőce) i wtedy omówimy te sprawy we wszystkich szczegółach. Może ta przyszłość już nie jest tak daleko? Na razie serdecznie pozdrawiam wszystkich (i kotka) i przesyłam wyrazy poważania:

Ks. Paweł Boharczyk.

Rakowice 25 VIII 1947.

#### 4

Kochany Panie Doktorze!

Nie wiedziałem, gdzie pisać – ale przypuszczam, że Pan Doktor już skończył swoje *tournee* w Szwajcarii, więc adresuję ten list znowu na dawne miejsce.

Mam do zakomunikowania bardzo dobrą i interesującą wiadomość. Ks. Wincenty Tomek<sup>45</sup>, którego P. Doktor na pewno pamięta, został wybrany na generała zakonu pijarów. To jest tym bardziej interesująca rzecz, bo na to stanowisko wybierano przedtem tylko Włochów, a wyjątkowo Hiszpanów. On jest więc pierwszym Słowianinem na tym stanowisku. Coś się tam musiało pokręcić na lepsze w Rzymie, bo tego inaczej nie można zrozumieć. Jeżeli Pan Doktor będzie kiedyś w Rzymie, proszę go bezwzględnie odwiedzić: na pewno będzie się ks.

<sup>43</sup> Aleksander Brückner (1856–1939) – historyk literatury i kultury polskiej. Prawdopodobnie Boharczyk pisze o *Dziejach kultury polskiej*, tom IV został wydany w 1946 roku.

<sup>44</sup> Prawdopodobnie prof. Józef Chałasiński (1904–1979) – polski socjolog. Dziełem, o którym pisał Boharczyk, jest *Spoleczna genealogia inteligencji polskiej*.

<sup>45</sup> Ks. Tomek Vince.

Tomek cieszył, gdy zobaczy znajomego z Budapesztu. Także proszę zawiadomić p. Borkowskiego, żeby starał się poznać ks. Tomka: to będzie dla jednego i drugiego bardzo przyjemne. Mieszka on w Rzymie na Piazza S. Pantaleone. Gdzie to jest, nie wiem, bo ja tak daleko na południu nigdy nie byłem.

Pani Wojciechowska trzyma się dosyć dobrze, chociaż ma trochę kłopotu z żołądkiem. Całe szczęście, że Pani Sekundowa<sup>46</sup> jej pomaga i stara się, żeby miała wszystko, co potrzebuje. Ja staram się, żeby zdobyć dla niej jakąś pomoc materialną i prawdopodobnie uda mi się to wkrótce zrobić. Niestety sam nie dysponuję takimi środkami, jak na Węgrzech, bo wtedy już bym to jakoś załatwił. Ale na razie nie ma *periculum in mora*<sup>47</sup>. Zresztą ja bardzo podziwiam, jak ona może znieść wszystkie kłopoty egzystencjalne dobrym humorem i z pewną bohemią<sup>48</sup>.

Natomiast z P. Ogórkiem jest bardzo źle. U niego rozwinęła się jakaś schizofrenia, która mu uniemożliwia, żeby zajął się czymś na serio. Miał różne stanowiska – ostatni raz był profesorem w Su[...] – ale nie wytrzyma nigdzie. Jest paru ludzi, którzy mu od czasu do czasu pomagają (Prof. Pigoń<sup>49</sup>, ks. Machaj<sup>50</sup>, ks. Czartoryski<sup>51</sup>), ale z tego żyć nie może. Prof. Kleiner z Lublina<sup>52</sup> postarał się o jakieś tłumaczenie z francuskiego – ale w tym stanie nic nie może robić. Tak że jego położenie jest całkiem tragiczne i można się spodziewać najgorszego.

Ja żyję sobie mniej więcej tak jak przedtem – tylko że książek jeszcze ciągle nie mam. Ale jest nadzieja, że na wiosnę coś będzie. Mimo to dużo czytam i studiuję. Zaczynam mieć już pewne pojęcie o literaturze polskiej. Wielka szkoda, że Pana Doktora tu nie ma. Proszę już się raz wybrać do nas, nie jest tak źle, żeby nie można było wytrzymać. Ja mimo wszystko nie straciłem jeszcze chęci do życia, ba, nawet zaczynam się czuć młodym. W każdym razie *il faut cultiver notre jardin*<sup>53</sup> i jakoś to będzie.

Posyłam serdeczne pozdrowienia całej rodzinie i spodziewam się, że nie tak długo zobaczymy się na prawdziwej ziemi słowiańskiej.

Z wyrazami szacunku  
Ks. Paweł Boharczyk

Rakowice, 9 XII 1947.

<sup>46</sup> Prawdopodobnie żona Stanisława Sekundy, który zajął się przesłaniem z Węgier do Francji rękopisów ukrytych wcześniej w bibliotece biskupiej w Vácu. Trudno to potwierdzić ze względu na nieczytelne pismo Sekundy. Zob. dziesięć listów w ASV, sygn. 17660, 17641.

<sup>47</sup> *periculum in mora* (łac.) – niebezpieczeństwo w opóźnieniu.

<sup>48</sup> Dawne określenie bujnego, beztroskiego sposobu życia.

<sup>49</sup> Stanisław Pigoń (1885–1968) – człowiek nauki, historyk literatury polskiej związany z Uniwersytetem Stefana Batorego w Wilnie i Uniwersytetem Jagiellońskim.

<sup>50</sup> Ks. Ferdynand Machaj (1889–1967) – kapłan pochodzący z Jabłonki na Orawie; współautor broszury *Co my za jedni?*, w której skrytykował Węgry i podkreślał polskość miejsca swojego pochodzenia.

<sup>51</sup> Być może ks. dr Stanisław Czartoryski (1902–1982) – proboszcz parafii w Makowie Podhalańskim w latach 1939–1946, kapłan-społecznik, kapelan AK.

<sup>52</sup> Juliusz Kleiner (1886–1957) – historyk i teoretyk literatury; związany z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim i Uniwersytetem Jagiellońskim.

<sup>53</sup> *il faut cultiver notre jardin* (fr.) – trzeba uprawiać nasz ogródek (zajmować się własnymi sprawami).

## 5

Drogi Panie Doktorze!

Mam dobrą wiadomość, za którą Pan Doktor mi na pewno przebaczy moje długie milczenie: rękopisy znalazły się! Są one do odebrania u księdza dr Liptay György (= Jerzy z „Liptowa” – jak się przedtem nazywał, tego nie wiem), püspöki szertartás<sup>54</sup> (ceremoniarz biskupi) Vác, Migazzi-ter 1. Proszę się komunikować z nim bezpośrednio lub przez Pawełka<sup>55</sup>. Wiadomość tę otrzymałem wczoraj od ks. Dragosza i spieszę się zakomunikować Panu Doktorowi. Znalazł je jeden z pijarów w Wacowie. Dostyc dużo korespondowałem na ten temat z Budapesztem i cieszę się, że ta praca jednak osiągnęła jakieś wyniki.

Z Węgier przychodzą nie najlepsze wiadomości o pijarach. Rząd upaństwowił wszystkie szkoły – oczywiście ofiarując wszystkim nauczycielom i dyrektorom to samo miejsce, które przedtem zajmowali – ale Prymas<sup>56</sup> zabronił im przyjąć państwowe etaty. I w ten sposób musieli wszyscy opuścić szkoły. Skończyła się więc jedyna na świecie prowincja pijarska, która miała jeszcze coś w sobie [z] tego ducha, w którym działał *illo tempore*<sup>57</sup> w Polsce Konarski<sup>58</sup>.

To wszystko zrobiło na mnie dosyć nieprzyjemne wrażenie: mimo wszystko zniszczyło się [to], czemu warto byłoby pozostać. Jednak muszę się przyznać, że cała ta rzecz jest pod jednym względem logiczna. Obecnie walka między Kościołem a państwem jest nie do pomyślenia i musi się skończyć bezwzględnie klęską Kościoła. Nie tylko dlatego, że państwo każde jest mniej więcej totalistyczne, bo to jest do pewnego stopnia jeszcze psychoza powojenna i to jeszcze dałoby się ułagodzić. Ale jak ja widzę te rzeczy w każdej dziedzinie, gdzie się rozwija „walka” Kościół *versus* państwo, trzeba brać pod uwagę, że te dwie „instytucje” nie dają się obecnie sprowadzić do „wspólnego mianownika”. I kardynał Mindszenty (przed tym: Pehm) dał się złapać do tego anachronizmu. I oczywiście przegrał. Przyczyną tej klęski była według mnie jego osobista głupota, bo w rzeczywistości chodziło tu tylko o to, aby stan rzeczy *de facto* był uznany i *de jure*<sup>59</sup>. Wiadomo każdemu, kto zna węgierskie stosunki, że szkoły pijarskie i inne wcale nie były instytucjami prywatnymi, tylko publicznymi.

<sup>54</sup> Właśc. *püspöki szertartás*.

<sup>55</sup> Paweł Kowaliński – mieszkaniec Nógrádverőce, ożenił się z Węgierką i osiadł na Węgrzech na stałe. Więcej o nim i o okolicznościach odnalezienia rękopisów: M. Ołdakowska-Kuflowa, *Stanisław Vincenz – pisarz, humanista, orędownik zbliżenia narodów. Biografia*, Lublin 2006, s. 230, 233. Zob. też jego korespondencję z Vincenzami, ASV, sygn. 17628, 17654, 17679, 17706, 17707.

<sup>56</sup> József Mindszenty, właśc. József Pehm (1892–1975) – duchowny katolicki, kardynał i prymas Węgier w latach 1945–1974. Protestując przeciw okupantom, stał się duchowym przywódcą opozycji.

<sup>57</sup> *illo tempore* (łac.) – owego czasu.

<sup>58</sup> Szymon Konarski (1808–1839) – działacz spiskowy, emisariusz; walczył w powstaniu listopadowym m.in. pod Grochovem. Na emigracji był związany z kierunkiem politycznym Joachima Lelewela.

<sup>59</sup> *de jure* (łac.) – według prawa.

W Polsce są analogiczne zjawiska, tylko inne podstawy historyczne. W czasie zaborów Kościół zastępował do pewnego stopnia państwo i obecnie też chciałby odegrać tę rolę. Niestety tego nie da się zrobić. „Spiritualia” nie mogą zastąpić „materiałów”, a zresztą według każdej zdrowej teologii świat „nadprzyrodzony” jest udoskonaleniem „przyrodzonego”. Jest taka stara zasada scholastyczna, że *qui bene distinguit, bene docet*<sup>60</sup> – a dzisiaj w ogóle się nie dystynguje. Zamiast dystynkcji robi się polaryzacja, dzieli się świat na dwa „obozy” i nie widzi się, jakie heterogeniczne żywioły zbierają się w poszczególnych „obozach”. I w ogóle zapomina się, że świat jest jeden.

Oprócz tych „ogólnoludzkich” kłopotów żyję dosyć spokojnie. Największe moje zmartwienie – zorganizować transport mojej biblioteki. Pociągów repatriacyjnych już nie ma, a koszty są zbyt wielkie, żebym ja mógł to pokryć. Czyby jakiś Czerwony Krzyż szwajcarski, albo coś podobnego, nie mógł dać na taką rzecz trochę dolarów? Oczywiście to jest tylko pytanie teoretyczne, nie chciałbym z tego powodu zaangażować Pana Doktora do żadnych kłopotów.

Może Pana Doktora będzie interesować, że w Instytucie Węgierskim (Pan Czorba et comp.<sup>61</sup>) popełniłem odczyt na temat: Węgierskie przekłady *Boskiej komedii*. Próbowałem pokazać, że *Boska komedia* nie da się porządnie i wiernie (co do formy) przetłumaczyć ani na francuski, ani na angielski język, natomiast istnieją całkiem możliwe przekłady na węgierski i na języki słowiańskie. Gdybym miał więcej czasu i odpowiednie środki, napisałbym coś takiego po angielsku. UNESCO powinna się ucieszyć z tego ogromnie.

Dziękuję Pani Irenie za wiadomości dotyczące poszczególnych członków rodziny, proszę o dalszą pamięć i kresłę się

wyrazami szacunku  
ks. Paweł Boharczyk

Rakowice pod Krakowem  
3 VIII 1948.

## 6

Uriage-les-Bains 18.[...].1948

Mój Kochany Księżu Profesorze,

Jak może Ksiądz przypuszczać, moja wdzięczność jest bez granic, a przecież mieści się ona doskonale w granicach zaufania i wszelkich dobrych uczuć, które żywię w stosunku do Księdza. Więc przypuszczenie, że mógłbym się gniewać za milczenie Księdza, zupełnie nietrafne, co najwyżej trochę się martwiłem, czy Ksiądz nie chory, poza tym wypełniałem brak wiadomości i lukę z tego powodu

<sup>60</sup> *qui bene distinguit, bene docet* (łac.) – kto dobrze rozróżnia, dobrze uczy.

<sup>61</sup> *et comp.* (łac.) – i towarzysze.

samymi życzliwymi myślami. Inna rzecz, że w tym wypadku sukces przewyższył moje oczekiwania, bo z niezrozumiałego zachowania ks. Biró wnioskowałem, że rękopisy zniszczone. Musiała to być przy tym praca nie lada albo szukający OO. Pijarzy orientują się w jakiś sposób, do którego trudno znaleźć klucz. Gdy wspomnę ten las papierów, jeszcze teraz robi mi się trochę niedobrze. Ciekaw też jestem, czy znalazło się wszystko, czy tylko część, bo było tego sporo, zapiski ankietowe czy etnograficzne z Huculszczyzny przewyższały jeszcze objętością moje własne prace. W każdym razie najserdeczniej dziękuję i jeśli chodzi o moją intencję, chciałbym się jak najbardziej przyczynić do tego, aby książki Księdza wróciły do swego właściciela, aby przynajmniej w drobnej części odwdziżyć się za tamten wysiłek o wiele trudniejszy. Jako że książki są na miejscu, a moje rękopisy już niemal stały się upiorami i ksiądz Biró nawet w innych chciał to wmówić.

Najważniejsze pytanie teraz, zarówno dla eksportu moich rękopisów, jak i powrotu książek Księdza, jest w tym, jak je wydostać z Węgier, gdyż niedawno wyszło rozporządzenie, że nie wolno książek, nut i płyt wysyłać z Węgier. Pawełek<sup>62</sup>, który miał pieniądze na wysyłkę, zapakował 21 pakietów i wysłał je pocztą, nie wiedząc o tym rozporządzeniu. Rezultat był smutny, gdyż w rozdzielni w Budapeszcie zwrócono mu wszystkie przesyłki jako „szabály ellenes”<sup>63</sup>. Zwróciłem się do pana Fangrata<sup>64</sup>, czy nie mógłby mi ich wysłać pocztą dyplomatyczną, dotąd nie dostałem odpowiedzi. Napiszę jeszcze do Pawełka – może rękopisów i papierów nie uważa się za książki i w takim razie mógłby odebrać moje rękopisy od ks. Liptaya i przysłać mi.

Co do książek Księdza należałoby wiedzieć, czy zasadniczo wysyłka z Węgier jest możliwa, co przecież mimo zakaz nie jest wykluczone, po drugie całkiem konkretnie uplanować, jak je wysłać i kto je wyszle. Czy jakimś ładunkiem tzw. cząstkowym przez opłacenie połowy wagonu czy czegoś podobnego, czy też pakietami pocztą, tak jak miał to zrobić Pawełek z moimi książkami. I wtedy można by zacerpnąć wiatru, kto i jak mógłby to finansować. Będę wkrótce w Szwajcarii i przychodzi mi do głowy, aby nawiązać lub odnowić kontakt z którymś z dyplomatów szwajcarskich, bo nie całkiem wykluczone, że mniejsze ilości zarówno Księdza, jak moich książek mogłyby być przywiezione w jakichś pakietach dyplomatycznych. O przywiezieniu całej biblioteki tą drogą oczywiście nie można myśleć, więc sam jeszcze nie wiem, gdzie postaram się to wywęszyć. Do tego celu jednak musiałbym mieć odpowiedź na te dwa pytania: czy można książki wywieźć z Węgier i ile to ma kosztować, sumarycznie biorąc. Bardzo chętnie podejmę się takiej próby, czasem jakiś przypadek może pomóc.

<sup>62</sup> Paweł Kowaliński.

<sup>63</sup> *szabály ellenes* (węg.) – wbrew przepisom.

<sup>64</sup> Tadeusz Fangrat (1912–1993) – polski poeta, satyryk, tłumacz literatury węgierskiej. Stanisław Vincenz wspierał go w promowaniu tomików poetyckich wydanych na Węgrzech. Zob. M. Oldakowska-Kuflowa, *Stanisław Vincenz...*, dz. cyt., s. 220.



Ucieszyłem się wiadomością o odczycie Księdza, oczekiwałem właśnie na przysłanie mi przekładu Babitsa<sup>65</sup>, bo choć z węgierskim jestem słaby, gdyż w okresie uczenia się pamięć moja była już nie tak podatna jak dawniej i raczej stężała, tak że spora część tego, co jako tako umiałem, już zapomniałem, jednak styl przekładu Babitsa ciekawi mnie, ponadto uważam, że przekłady Dantego, wraz z ich nieodzownymi defektami, rzucają ciekawe światło na jedynność tekstu Dantego. I ja mam zamiar popełnić odczyt o Dantem, który bym potem chciał przenieść na *essays* dość indywidualny. Mianowicie chciałbym zacząć od takiej pogawędki w mniejszym kole podczas mego pobytu w Szwajcarii w niedługim czasie. Na razie mi się to jakoś nie bardzo klei, częściowo także dlatego, że moja teczka z uwagami, szkicami i pomysłami o Dantem jest nazbyt bruchata i jeszcze nie wiadomo, co i jak się z tego wycisnie. Nie chciałbym pisać nic profesorskiego ani, jak to mówią, naukowego, już choćby dlatego, że na to jestem za stary i że nawet nie jestem do tego ilościowo należycie przygotowany, gdyż, zdaje mi się, zawsze lepiej przeczytać – i powiedzmy: przeżyć – raz i dziesięć jedno canto z Dantego, niż mozolić się nad grubymi tomami dantologii. Na dobitkę złego, nie tylko książki o Dantem, jak: Benedetto Croce<sup>66</sup>, Karl Vossler<sup>67</sup> i choćby Klaczko<sup>68</sup>, które mnie ciekawiły, przypadły w Polsce, ale nawet Scartazziniego *Dantes Handbuch*<sup>69</sup> (coś jakby skorowidz) ugrzązł mi na Węgrzech. Gdybym wreszcie coś wyprodukował, postaram się, aby Ksiądz to dostał do oczu.

Dostałem równocześnie kartkę od p. Csorbiny i byłem bardzo rad z tego, chciałbym wiedzieć, czy oni utrzymują kontakt z p. Aprilym<sup>70</sup> i czy antologia polska po węgiersku jest aktualna, gdyż mam dla niej jeszcze trochę materiału (wybór i przekłady dosłowne angielskie dokonane przez mego syna). P. Aprily nie odpisywał, może, jak to bywa na Węgrzech, obawiał się trochę kontaktu z zagranicą, a może był chory. Więc na razie zostawiłem go w spokoju.

Jeszcze jedna prośba: wobec radosnej wiadomości o odnalezieniu moich rękopisów p. Lena, która jest w Szwajcarii, prosiła zapytać Księdza, czy nie odnalazł się przypadkiem oprawny egzemplarz *Na wysokiej poloninie*, który był jej własnością, a który, wypożyczony Księdzu przez nas, ugrzązł na ostatniej parafii, gdzie Ksiądz był przed wkroczeniem Rosjan. Czy są co do tego wiadomości jakie i czy można

<sup>65</sup> Mihály Babits de Szentistván (1883–1941) – węgierski poeta, publicysta, a także tłumacz literatury (m.in. Dantego). W latach 1913–1923 ogłosił przekład *Boskiej komedii* Dantego.

<sup>66</sup> Benedetto Croce (1866–1952) – włoski krytyk literacki i polityk. Być może chodzi o dzieło *La poesia di Dante* (1921).

<sup>67</sup> Karl Vossler (1872–1949) – niemiecki badacz Dantego, autor kilku książek dantologicznych.

<sup>68</sup> Julian Klaczko (1825–1906) – polski historyk sztuki oraz krytyk literacki. Możliwe, że chodzi o książkę *Wieczory florenckie*, w której opisał ważnych autorów renesansu, m.in. Dantego.

<sup>69</sup> Giovanni Andrea Scartazzini (1837–1901) – szwajcarsko-włoski krytyk literacki, wydał *Boską komedię* z objaśnieniami, a wiele swoich prac poświęcił Dantemu.

<sup>70</sup> Lajos Aprily (1887–1967) – poeta węgierski, przyjaciel Stanisława Vincenza. Autor *Poloniny* opublikował przekład jego wierszy (L. Aprily, *Wybór poezji*, Budapeszt 1944).

by się czegokolwiek dowiedzieć? Tymczasem, dziękując raz jeszcze, serdecznie ściskam i pozdrawiam Książdza

oddany  
St. Vincenz<sup>71</sup>

[PS]

Przy sposobności muszę wyrazić szczere uznanie, jak dobrze Książdza i jak swobodnie pisze i wyraża się po polsku!

7

Drogi Panie Doktorze!

Znowu minęło sporo czasu, od kiedy nie pisałem. Byłem trochę zajęty nie tyle pracą „zarobkową”, jak chodzeniem do różnych bibliotek. Człowiek musi trochę wykorzystać, że w Krakowie one się nie spaliły. Badałem trochę wolteryzm polski, a zwłaszcza pijarski w epoce oświecenia. I doszedłem do przekonania, że w czasach stanisławowskich ludzie nie byli tak krępowani własnym położeniem społecznym, żeby zająć „ideologiczne” stanowisko, jak przedtem. Było więcej „klerków”, jak mówi Benda<sup>72</sup>.

Na przykład sztuki Woltera grali nie tylko na scenach pijarskich, lecz i na jezuickich. Znalazłem przekład Woltera dedykowany – biskupowi wileńskiemu. I jakoś nie uderzały pioruny z nieba. Dzisiaj jakoś wszystko jest gleichschultowane<sup>73</sup>. W Polsce robi się literatura marksistowska i katolicka – i trochę i getto katolickie. Za dużo jest „organizacji” i co jeszcze więcej interesujące, w tak zwanym „obozie” marksistowskim są zjawiska pożyczone od przeszłości kościelnej: dogmaty, herezje, inkwizycja, indeks i – spowiedź publiczna jak za czasów starochrześcijańskich (tylko teraz to się nazywa samokrytyka). Jednym słowem: bałaganik nie najgorszy i tym większy, czym więcej chce się przeprowadzić jakąś polaryzację, to jest rozdzielenie ludzi na dobrych i złych – jakby już miał nastąpić sąd ostateczny. Ale przyznam się, że mimo to wcale nie czuję rozczarowania: po prostu chce mi się żyć i patrzeć, co z tego będzie.

Nie wiem, czy Pan Doktor już otrzymał swoje manuskrypty? Ja pisałem w tej sprawie do Budapesztu, ale oni nic a nic. Tak samo jak i z moimi książkami. Konsul polski obiecał, że skoro będzie pociąg Czerwonego Krzyża, naładują je do niego i sprawa będzie załatwiona. (Dlatego właśnie nie pisałem w tej sprawie do Pana, bo uwierzyłem im). Ale skoro oni się nie ruszają, znowu zwracam się do Pana z prośbą, czyby się nie dało czegoś zrobić przez Szwajcarię. Finansowo to

<sup>71</sup> Podpis odręczny.

<sup>72</sup> Julien Benda (1867–1956) – francuski krytyk, filozof i pisarz, znany głównie z książki *Zdrada klerków* (1927).

<sup>73</sup> *der Gleichschaltung* (niem.) – zglajchsztaltowanie, oznacza ujednoczenie na wielu obszarach życia; określenie wzięte z ideologii III Rzeszy.

by kosztowało w polskiej walucie około 60–80 000 złotych. W dolarach trochę mniej. Co do pozwolenia ze strony władz węgierskich, to można byłoby otrzymać. Pijarzy zaświadczyliby, że chodzi o moją prywatną własność i ja poddam się każdej kontroli. Tylko z technicznego punktu widzenia powinna się tu kontrola odbyć w Krakowie, bo kto podejmie się to wszystko rozpakować, skatalogować i z powrotem zapakować? Skoro dowiedziałem się z ostatniego listu Pana, że istnieje takie rozwiązanie, byłem przekonany, że w ten sposób zobaczę jeszcze moje książki – bo wszystkie inne zawiodły. Tylko trzeba, żeby jakaś poważna organizacja (Czerwony Krzyż) lub poselstwo wzięło tę sprawę pod swoją opiekę – no i finansowało wszystko. Wreszcie posiadałbym swój warsztat pracy i mógłbym żyć życiem intelektualnym.

Czym teraz Pan Doktor się zajmuje? Ja od czasu do czasu odwiedzam panią Wojciechowską, ale ona bardzo rzadko znajduje się w domu. Widocznie jeszcze pełna jest energii. Niedawno dostała trochę forsy od dzieci, co przyszło w bardzo dobrej porze, bo to źródło, które ja odkryłem (Caritas), trochę się zatkało. Teraz będę szukał innego rozwiązania. Jej położenie jest dlatego trudne, bo zaraz po repatriacji mogłaby dostać coś na Zachodzie – ale teraz to już trudne, a co by ona z tym zaczęła w swoim wieku? Pani Sekundowa ma iść na emeryturę, ale jeszcze trzyma się posady, dopóki jej córka nie skończy studiów. Też jest nieszczęśliwa, bo jeden syn siedzi w Anglii (ożenił się z Angielką), a drugi na Węgrzech. Ten drugi miał się ożenić właśnie z tą Editą, co miała ten dom w Nógrádverőce – ale zdaje się już nic z tego nie będzie. On jeszcze kończy tam architekturę, a może potem wróci.

Posyłam serdeczne życzenia świąteczne, życzę dzieciom powodzenia w studiach (zdaje się już zbliżają się do końca?), dziękuję p. Irenie za interesujące szczegóły, o których mnie ciągle informuje – i pozdrawiam kotka, o ile jeszcze istnieje.

Z wyrazami szacunku  
ks. Paweł Boharczyk

Rakowice pod Krakowem  
Zakład OO. Pijarów  
29 XII 1948.

## 8

Kochany Panie Doktorze!

Chociaż moją dewizą jest twierdzenie Arystotelesa, że *ἡ θεωρία το ἡδιστον και αριστον*<sup>74</sup>, wyjątkowo zaczynam od kłopotów praktycznych.

Przede wszystkim sprawa biblioteczki. Ile ich jest, to dokładnie nie wiem, bo ich nie liczyłem (*libri non numeruntus*)<sup>75</sup>, ale ponieważ chodzi o transport,

<sup>74</sup> ἡ θεωρία τὸ ἡδιστον και ἄριστον (gr.) – teoria to coś najprzyjemniejszego i najlepszego.

<sup>75</sup> *libri non numeruntus* (łac.) – książki nienumerowane.

więc jest ich około 20 skrzyń. Przynajmniej tyle było, gdy zapakowałem przed odjazdem do Nagykanizsy<sup>76</sup> w roku 1944. Skrzynie są większe i mniejsze, raczej nie za duże – w każdym razie nie będą zajmowały całego wagonu. Są one obecnie u Pijarów w Budapeszcie (przynajmniej tak przypuszczam) i należy się zwracać do ks. Prowincjała Pijarów (dr. Sik Sandor<sup>77</sup>, [...] [...], Budapest id. Váci utca 33). Kiedyś mi pisali, że otworzą te skrzynie i będą je katalogować – ale to nie jest taka prosta rzecz. Zresztą przypuszczam, że zakaz wysłania książek nie będzie trwał na wieki wieków – amen, bo miał być tylko tymczasowy.

Nie mam nadziei, żeby Pijarzy mogli robić w tej sprawie coś poważnego. Przypuszczam, że obecnie nawet nie posiadają na to środków materialnych (zielonego pojęcia nie mam, z czego oni teraz żyją – może z łaski Bożej? ale to się nie nadaje do pokrycia kosztów transportu). W każdym razie nie chciałbym od nich wymagać niczego ponad ich możliwości. Konsul Polski obiecał (jeszcze w lecie), że wyśle je z pierwszym transportem Czerwonego Krzyża – ale tego nie zrobił. Pisałem niedawno do Pana Reychmana (czy też ma tam swoje papiery). Może on też wymyśli coś. Kombinacja z P. Białostockim<sup>78</sup> może się też przydać. O ile Pan Doktor mógłby w Szwajcarii załatwić zagadnienia finansowe, zdaje mi się, najlepiej byłoby poprosić o wykonanie P. Romaszkanównę<sup>79</sup>. Ona jest osoba bardzo ruchliwa i przedsiębiorcza, zna wszystkie możliwe języki, i zdaje mi się potrafi znaleźć wspólny język z ludźmi, do których trzeba się zwracać. Co najważniejsze, ona na pewno chciałaby zezwolenie węgierskie, o ile to byłoby jeszcze potrzebne. Mogłaby się zwrócić po prostu do ministra oświaty, P. Ortutaiego<sup>80</sup>, który jest byłym uczniem Pijarów w Segedinie i moim znajomym jeszcze z tych czasów (ja prawie go nie uczyłem, ale znałem go i pomagałem go w pewnych sprawach). W tym przypadku napisałbym do niego list i ona mogłaby go jemu oddać. I może by coś z tego wynikło.

A teraz jest jeszcze jedna sprawa, nie mniej trudna. Złożyłem kiedyś podanie o obywatelstwo polskie. Wszystko szło jak najlepiej, ale nagle zażądali, żebym wykazał, że posiadam obywatelstwo węgierskie. Gdyby moje skrzynie były tutaj, to nie miałbym żadnej trudności. Ale... etc. Tu zacząłem zaległą korespondencję na ten temat, pisałem do Budapesztu, do poselstwa węgierskiego w Warszawie etc. etc. Niestety wszystkie urzędy na Węgrzech, które by mogły na ten temat coś mówić, piszą, że archiwa zostały podczas wojny spalone. Ja im tłumaczę, że potrzebuję węgierskie obywatelstwo tylko dlatego, żeby z niego zrezygnować,

<sup>76</sup> Miejscowość, w której znajduje się Pijarskie Gimnazjum w Nagykanizsa – tam ks. Boharczyk pracował jako nauczyciel.

<sup>77</sup> Sandor Sik (1889–1963) – pijar, ówczesny prowincjał zakonu na Węgrzech.

<sup>78</sup> Jan Białostocki (1921–1988) – historyk sztuki o międzynarodowej sławie i popularyzator tej gałęzi nauki. Po wojnie związany ze stołecznym Muzeum Narodowym oraz z Instytutem Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego.

<sup>79</sup> Prawdopodobnie Alicja „Lili” Romaszkan (?–1970).

<sup>80</sup> Gyula Ortutay (1910–1978) – minister Wyznań Religijnych i Oświaty Publicznej w latach 1947–1950. Był uczniem gimnazjum pijarów w Szegedzie w latach 1920–1929.

ale... *la bureaucratie a ses raisons que la raison ne suit pas*<sup>81</sup>. A teraz jestem w takim głupim położeniu, że nie posiadam żadnego obywatelstwa. Papiery nie bardzo mam. Zamiast metryki przedstawiłem odpis mojego dyplomu, bo tam znajduje się napisane czarne na białym, że się urodziłem (bo z początku nawet w to nie chcieli wierzyć). Wprawdzie z tego, że byłem profesorem w państwie węgierskim, wynikałoby, że musiałem być obywatelem wymienionego państwa. Lecz to jest widocznie zbyt skomplikowany sylogizm dla biurokracji.

Jak teraz wyjść z tego impasu? Gdyby był tu pan Borkowski, on może by mógł coś powiedzieć. Na Csorbę nie można liczyć: on niestety teraz jest zbyt zajęty w ubezpieczeniu swojego położenia – ale to jest już inny temat. Z tego wszystkiego w każdym razie wynika, że nie bardzo będę mógł odwiedzić Pana w Grenoble, bo niby z jakim paszportem? Podróżować może tylko człowiek, a człowiek składa się z ciała, duszy i paszportu. A więc ja nie jestem człowiekiem. (Nawiasem mówiąc, do wyjazdu trzeba i forsy – a ja nie mam tyle, żeby wyjechać do Zakopanego, a nie do Grenoble). Czy może Prof. Steinhaus<sup>82</sup> nie mógłby gdzieś przewidzieć jakiegoś słówka, co by mi pomogło odzyskać pełnowartościowe człowieczeństwo?

Zresztą nie mogę powiedzieć, żeby ten brak biurokratyczny bardzo by mi dokuczał. Nawet ma to swoją stronę przyjemną, że w razie czegoś nie mogą mnie odtransportować do Węgier. Po tylu latach pobytu wśród „fúj magyarów” po prostu cieszę się, że mogę oddychać powietrzem słowiańskim. Życie jest dosyć interesujące, a paszport niech diabli biorą!

Niedawno byłem na odczycie P. Iłłakowiczówny<sup>83</sup> o Adym. Mówiła bardzo inteligentne rzeczy, między innymi o skłonności Ady’ego do groteski. Jeżeli się to pokaże w druku, może przetłumaczę go na węgierski i pošlę do Budapesztu. Później aktorzy z teatru Groteska<sup>84</sup> oddeklamowali parę wierszy Ady’ego bardzo ładnie. Nigdy nie wiedziałem, że Ady’ego można tak wiernie oddać w polskim języku.

O ile Pan Doktor pisze do Nógrádverőce, proszę napisać p. Pawełkowi, żeby książki oddał do Pijarów w Budapeszcie albo wysłał tu do Krakowa. Przepuszczam, że on ich nie potrzebuje, a po co mają tam się walać? Tych, co Pan ma u siebie, proszę używać, dopóki są potrzebne.

Bardzo się cieszę, że dzieci mają takie ładne naukowe sukcesy. Chciałbym ich poznać trochę z bliska (z p. Basią spotkałem się raz, ale tylko na krótko), ale na razie nie wiem, w jaki sposób może to załatwić. Zresztą tylko góra z górą nie może się spotkać, człowiek z człowiekiem prędzej. Byłoby bardzo interesujące

<sup>81</sup> *la bureaucratie a ses raisons que la raison ne suit pas* (fr.) – biurokracja ma swoje powody, za którymi nie podąża rozum.

<sup>82</sup> Prof. Hugo Steinhaus (1887–1972) – polski matematyk żydowskiego pochodzenia, profesor wielu uczelni: Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, Uniwersytetu Wrocławskiego, University of Notre Dame, University of Sussex. Współtwórca lwowskiej szkoły matematycznej.

<sup>83</sup> Kazimiera Iłłakowiczówna (1892–1983) – polska poetka, prozaiczka, zajmowała się tłumaczeniem m.in. poezji Andre Ady’ego.

<sup>84</sup> Teatr Groteska – założony w 1945 roku przez Zofię i Władysława Jareńców.

pozierać całe szanowne towarzystwo w Nógrádverőce. Od Pani Nowakowej<sup>85</sup> otrzymałem kartkę, ale jej adres tak się zmazał, że nie mogłem jej odpowiedzieć. Państwo Rudniccy<sup>86</sup> mieszkają w Krakowie (Kremerowska 6), Pan R.<sup>87</sup> pracuje około lasów i drzew, a Staś chodzi do szkoły i uczy się bardzo dobrze. Natomiast bardzo mi żal, że taki smutny los spotkał biednego kota. Biedne koty i pieski wszystko zrobią, co tylko mogą, żeby należeć do ludzkiego towarzystwa, ale czasami ludzie nie są na takim poziomie moralnym, żeby ich należycie uczcić. Zdaje mi się, że Schopenhauer pisze o tym, co może wyczytać z humoru psa, a w nowszych czasach Anglicy zaczynają odkrywać koty. Czytałem sobie na ten temat w jakiejś angielskiej książce, ale nie mogę sobie przypomnieć autora. U Francuzów, jeżeli się nie mylę, Baudelaire lubił bardzo koty.

W znacznym stopniu byłoby życie znośne, gdyby ludzie przynajmniej szukali jakiegoś wspólnego języka, żeby się lepiej zrozumieć. Spotkałem się raz z młodym Dominikaninem, i próbowałem mu wyłożyć moje osobiste zdanie o duszpasterstwie „niewiernych” w obecnej rzeczywistości. On nie bardzo kapował na początku, o co mi chodzi, i odegrał mi katarynkę na temat: *Quid communicatio Christi am Belial?*<sup>88</sup> Ale ja zacytowałem mu trochę św. Tomasza (*ens et bonum convertuntur* itp.)<sup>89</sup>, prawie że zdołałem go przekonać, że to, co obecnie się robi, jest po prostu manicheizmem i niczego nie dowodzi. Próbowałem mu podać taką myśl, że dopóki nie znajdziemy przynajmniej do pewnego stopnia jakiegoś wspólnego języka z naszymi tzw. wrogami i w ogóle jeżeli nie przestaniemy dzielić ludzkości na naszych zwolenników i przeciwników, *a priori* skazani jesteśmy na klęskę. Zdaje mi się, że zrobiłem na nim jakieś wrażenie, co zresztą mnie samego bardzo zdziwiło, bo to pierwszy taki wypadek. Ale nie obiecuję sobie, że stworzę nową szkołę duszpasterstwa. Sprawa, niestety, jest zbyt beznadziejna. Manicheizm jest zarazą i żeby wyleczyć z niego ludzkość, trzeba dużo zdrowych ludzi. Ale gdzie ich szukać? W kościele od św. Franciszka z Assisi<sup>90</sup> właściwie nie było nikogo takiej miary, jaki teraz byłby potrzebny. A od tych czasów tylko jeden takiej miary człowiek zjawiał się: Gandhi. Widocznie nie tylko chrześcijaństwo ma świętych: *Spiritus, ubi vult, spirat*<sup>91</sup>.

Według mojej obserwacji w Polsce zaczyna się zjawiać nowy pozytywizm. Jak po upadku powstania styczniowego powstał w Warszawie nowy kierunek, że trzeba zerwać z romantycznym i bohaterskim patriotyzmem, mesjanizmem itd., tak samo i teraz zaczynają być młodzi ludzie, którzy machną na przeszłość

<sup>85</sup> Ada Nowakowa (Neuspiel) – razem z mężem uciekła na Węgry z Wiednia. Żydowskie małżeństwo zamieszkało na strychu u Vincenzów, a ks. Boharczyk pomógł „pokazać” sąsiadom, że to Polacy.

<sup>86</sup> Rudniccy – osoby niezidentyfikowane. Pod wskazanym adresem mieszkał również Ignacy Daszyński.

<sup>87</sup> R. – Rudnicki.

<sup>88</sup> *quid communicatio Christi am Belial?* (łac.) – Jaki jest związek Chrystusa z Belialem? Aluzja do 2 Listu do Koryntian św. Pawła Apostoła (6, 14–16).

<sup>89</sup> *ens et bonum convertuntur* (łac.) – byt i dobro są zamienne.

<sup>90</sup> Assisi (wł.) – Asyż.

<sup>91</sup> *Spiritus, ubi vult, spirat* (łac.) – Duch wieje, kędy chce.



i wychodzą z tego założenia, że *primum vivere, dein philosophari*<sup>92</sup>. Ludzie chcą żyć – i to jest właściwie zdrowa reakcja na te makabryczne czasy, które minęły. Jeszcze parę lat temu w Polsce były dwa rządy: jeden w Warszawie, a drugi „w lesie”. I „las” nawet w niektórych powiatach był potęgą. Teraz to już jest przeszłością i młodzież chce się kształcić na uniwersytecie, bo w lesie go nie ma. Jedynie kler nie chce uznać rządu warszawskiego, chce być opozycją, ale nie dorósł, żeby nią był. Właściwie zasadnicza słabość obecnego ustroju jest, że nie znosi opozycji, ale to jest choroba ogólcuropejska (może z wyjątkiem Anglii). Parlamentaryzm i *cricket*<sup>93</sup> są instytucjami angielskimi. „Opozycja” kościelna w Polsce polega na słowiańskim masochizmie (co jest również niebezpieczne jak germański sadyzm), a wychowanie kościelne jest po prostu kult dyletantyzmu. Ja na ten temat mogę dużo powiedzieć, bo właśnie pracowałem w szkolnictwie. Niestety mnie się nikt nie pyta.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia p. Irenie i dzieciom.

oddany  
ks. Paweł Boharczyk

Rakowice, 16 IV 1949.

*Utóirat*<sup>94</sup>. Znalazłem przypadkowo w rosyjskim tygodniku („Ogoniok”) świetne zagadnienie matematyczne. Ponieważ, jak widzę, młode pokolenie przrzuciło się na nauki ścisłe, odpiszę go z nadzieją, żeby pokazać, że i po tej stronie kurtyny mamy trochę kultury. Oto zadanko w tekście oryginalnym:

Трое

*Когда ей было столько лет, сколько нам теперь[,] мне было столько лет, сколько ему сейчас. Когда ей было столько лет, сколько мне теперь, тогда мне было... сколько?*<sup>95</sup> Rozwiązanie jest bardzo proste!

## 9

Kochany Panie Doktorze!

Przyznam się szczerze, że jest wielkie świństwo z mojej strony, że tak długo nie pisałem. Ale już miałem takie straszne wyrzuty sumienia w ostatnich dniach, że nie mogłem dalej wytrzymać. I w ten sposób powstał ten list.

U mnie na razie nie ma zasadniczych zmian: ale coś mi już jednak się robi. Otrzymałem list od konsulatu z Budapesztu, że książki mogą być wysłane, tylko

<sup>92</sup> *primum vivere, dein philosophari* (łac.) – najpierw żyć, potem filozofować.

<sup>93</sup> *cricket* (ang.) – krykieta.

<sup>94</sup> *utóirat* (węg.) – postscriptum.

<sup>95</sup> Znaczenie: Troje. Kiedy ona miała tyle lat, ile my mamy teraz, ja miałem tyle lat, ile on ma teraz. Kiedy ona miała tyle lat, ile ja mam teraz, wtedy ja miałem... ile lat?

trzeba im przelać 1000 forintów<sup>96</sup> na koszty. A więc ta dla mnie najważniejsza sprawa jednak ruszyła się trochę. Od razu wniosłem podanie do Banku Narodowego o pozwolenie i teraz czekam, co będzie dalej. Przypuszczam, że chodzi tylko o formalności, przecież to nie jest żadna operacja walutowa i skoro przybędzie odpowiedź, od razu przekażę tę sumkę... i będzie mała biblioteczka.

Obecnie zajmuję się tłumaczeniami dla Akademii Górniczej. Co pan na to powie? Przetłumaczyłem jedną książkę rosyjską (!): *Анизотропные пластинки*<sup>97</sup> i teraz tłumaczę referaty z *Proceeding of the second International Conference on Soil Mechanics*<sup>98</sup>. A więc rozwijam działalność naukową. Praca tu jest oczywiście ciekawa i interesująca – i dosyć „intratna”. Wygląda trochę na bezczelność, że podjąłem tłumaczyć na polski język – ale jakoś idzie. Oczywiście tekst muszę dać do poprawy z punktu widzenia ortograficznego i gramatycznego, ale stwierdziłem, że nadzwyczajnie głupich błędów nie robię.

Ale to nie jest jeszcze największa sensacja. Proponowali mi na tejsze Akademii Górniczej nie najgorszą posadkę. Mam się zajmować badaniem nad efektem fotoelastycznym w charakterze „współpracownika naukowego”. Praca ta nie jest całkiem łatwa, bo przecież jestem niby profesorem matematyki i fizyki, ale nie jestem naukowcem w ścisłym znaczeniu. Ale ostatecznie człowiek przeczyta trochę literatury i jakoś da sobie radę. Sensacja zaczyna się dopiero teraz. Załatwiając pewne formalności, napisałem o tym do Rzymu do generała Pijarów (którym obecnie jest ks. Wincenty Tomek – człowiek całkiem normalny) – otrzymałem odpowiedź, że Rzym na to się nigdy nie zgodzi, ponieważ to jest „państwowa posada”. To oczywiście nie jest znak złej woli ze strony ks. Tomka – ale niestety Watykan wypowiedział zimną wojnę Moskwie... no i muszą być ofiary. Ale od czego jest dyplomacja? Okazało się, że jednak można jeszcze coś zrobić, tylko trzeba uzyskać błogosławieństwo kardynała i wtedy wszystko będzie w porządku. Teraz właśnie toczą się pertraktacje w tej okropnie ważnej sprawie i nie jest wykluczone, że skończy się wszystko pomyślnie.

Cała ta historyjka jest małym przyczynkiem do dziejów głupoty ludzkiej. W dawnych czasach, jak jeszcze Kościół nie był prześladowany – na Węgrzech przynajmniej – nie raz się zdarzyło, że jakiś pijar stał się nawet profesorem uniwersytetu i ani Watykan, ani kardynał, ani nikt się nie mieszał do tej rzeczy. Wystarczyło pozwolenie prowincjała, co było oczywiście formalnością: prowincjał wysłał gratulacje i koniec. A teraz, od kiedy nas tak okropnie prześladowają, najwyższe nasze władze mają pretensje przynajmniej na dziesięć razy tyle spraw jak przedtem. Ale co robić? *Parva sapientia regitur mundus*<sup>99</sup>.

Oczywiście ostatecznie mógłbym to zrobić i bez najwyższych pozwoleń (nie jestem całkiem pewny, czy ewentualne klątwy wpływałyby bardzo ujemnie

<sup>96</sup> Waluta węgierska.

<sup>97</sup> *Анизотропные пластинки* (ros.) – Płyty anizotropowe, autor: S.G. Lechnicki.

<sup>98</sup> *Proceeding of the second International Conference on Soil Mechanics* (ang.) – Obrady drugiej międzynarodowej konferencji na temat mechaniki gleby.

<sup>99</sup> *parva sapientia regitur mundus* (łac.) – z małą mądrością można rządzić światem.

na moje wieczne zbawienie) – ale ja przynajmniej jestem zwolennikiem pokoju i lubię rzeczy tak załatwiać, żeby z nikim się nie pokłócić. No i lawiruję między Rzymem i Moskwą. Bądź co bądź, jeżeli potrafię coś inteligentnego zrobić na tym stanowisku, to z tego raczej może wynikać coś dobrego dla obu stron. Sytuacja jest taka, że z południem koniecznie chcieliby, żebyśmy byli męczennikami (i wtedy by nas od razu kanonizowali) – ale ani kandydaci do męczeństwa nie bardzo się do tego rwą, ani ci, którzy mieliby dostarczać koronę męczenników, też nie bardzo się z tym spieszą. I dlatego jestem trochę melancholijnie nastawiony.

Co tam nowego po tamtej stronie kurtyny? Dziękuję serdecznie za kartkę i proszę o bardziej szczegółowe wiadomości. Życzę wszystkim wszystkiego najlepszego, powodzenia – i zobaczenia się w dalszej czy bliższej przyszłości.

Z wyrazami szacunku  
Ks. Paweł Boharczyk

Rakowice, 10 I 1951

## 10

Grenoble 27 VI 1951

Drogi Księżu Profesorze,

nareszcie znalazłem okazję, aby moje spóźnienie się z odpowiedzią miało jakiś pretekst uczciwy do ponownego nawiązania korespondencji.

W dniu Patrona św. Apostoła<sup>100</sup> życzymy Księdzu przede wszystkim zdrowia, a następnie jak największego zadowolenia z pracy naukowej i wreszcie powodzenia w pracy pokojowej, która dzisiaj jest niemal tak trudna, jak zadanie były niegdyś zadania Apostoła. Wyrażam przy tym serdeczną wdzięczność za list z początku tego roku i mam nadzieję, że nadal będziemy o sobie pamiętać. Niestety jakoś nie zanoszą się na to, abyśmy się zobaczyli prędko. Nie miałem jeszcze dwudziestu lat, kiedy pojechałem z Kołomyi prosto do Francji bez żadnego paszportu i bez wizy. Mimo zbrojenia gazowe i atomowe, pod względem komunikacji, mimo tak wspaniałe wyniki lotnictwa, świat cofnął się, zamiast posunąć się naprzód. Przeszło sto lat temu Victor Hugo tak się przejął jakimś zapowiedzianym tylko wyczynem lotniczym, który zresztą w ogóle wcale nie przyszedł do skutku, iż zaczął gwałtownie prorokować, że koniec wojnom, skoro tak będzie łatwo przelecieć z kraju do kraju. No i widzi ksiądz, jak to jest: wszystko zależy nie od postępu ani od „konieczności historycznych”, tylko od woli ludzkiej. Naturalnie nasza słaba wola, jednostek rozsianych jak rzadkie rodzyнки w bardzo postnej bułce, nie ma zbyt wielkiego znaczenia. Dobrze jeszcze, jeśli nam pozwalają w trawie piszczeć i jeśli tylko z nas się śmieją. Przypomniałem sobie właśnie wczoraj, jak razem z doktorem Nowakiem zaproszeni przez księdza do tej świetnej restau-

<sup>100</sup> Wspomnienie św. Piotra i św. Pawła wypada 29 czerwca.

racji nad Dunajem, zwanej nie wiem dlaczego „Piekiełkiem”, używaliśmy tam, pijąc doskonale wino i życząc Hitlerowi tego, co się z nim potem stało – „niech jego!...”. Nie sądzę, abyśmy się prędko spotkali ani nad tym Dunajem, ani w innej podobnie pięknej miejscowości, chyba żebyśmy bardzo długo żyli. Niezupełnie zresztą rozumiem, co tam się dzieje koło Nográdverőce i skąd ci księża, tacy na ogół ugodowi, stali się nagle takimi spiskowcami. Widocznie są różne cuda, także takie, które w naszych górach nazywali czarnymi.

Ogromnie mnie cieszą występy Księdza w dziedzinie geologicznej, przypuszczam, że wiadomości i zdolności matematyczne Księdza mogą się przydać geologom, dodając do tego fantazję, gdyż bardzo wierzę w udział fantazji, oczywiście kierowanej naukowo, w dziedzinie wiedzy. Jeśli Ksiądz kiedyś spotka mego kolegę z uniwersytetu, prof. Goetla<sup>101</sup>, to proszę go ode mnie bardzo serdecznie pozdrowić, może sobie jeszcze mnie przypomina. Mam jeszcze jednego dawnego przyjaciela w Polsce, we Wrocławiu, matematyka prof. Hugona Steinhausa, o którym zresztą mam szczupłe wiadomości, wiem tylko tyle, że niedawno obchodził jubileusz pracy matematycznej i sam tańczył podczas tego jubileuszu, z zapalem jak dawniej. Gdyby Ksiądz się kiedy z nim zaznajomił, miałby z tego na pewno bardzo wiele przyjemności, gdyż jest to człowiek bardzo dowcipny, cięty, a przy tym gentleman w dawnym dobrym sensie. Jest przy tym szczerym zwolennikiem Stendhala i wiedeńskiego redaktora Karola Krausa<sup>102</sup> sprzed pierwszej wojny. Moja siostra jest we Wrocławiu i czeka na zezwolenie wyjazdu do córki, która jest zamężna w Argentynie. Nie wiem, jak długo będzie czekać, podobno córka zrobiła wszystko co należy do wyjazdu.

Cóż napisać o nas? Na razie jesteście dość zdrowi, tylko Rena ma swój katar sienny, który, da Bóg, prędko szczęśliwie się skończy. Wybieramy się na lato do pobliskiej miejscowości w górach, gdzie mamy upatrzoną chatę chłopską granitową z XIV wieku i dość blisko potok jak gdyby karpacki. Nie wiem, czy pisałem o tym, że ubiegłego roku Staśko z żoną swoją tam właśnie nas odwiedzili i wszyscy razem wraz z przyjaciółmi szwajcarskimi mieliśmy tak miłe wakacje, iż już trochę zacząłem się obawiać, aby wojna nie wybuchła, bo zrobiłem się zabobonny, jak każdy zresztą racjonalista w świecie, w którym zawodzi *ratio*<sup>103</sup>, bo przecież musimy jakoś szukać związków, przyczyn i motywów, skoro raz już nauczyliśmy się myśleć. Przypuszczam, że nawet Sokrates musiałby się w teraźniejszym świecie trochę zrobić zabobonnym, zwłaszcza gdyby zauważył, że to jest świat poniżej ironii, to znaczy, że za ironię nawet nikogo nie skazają na cykutę, skoro jej nikt nie rozumie. Staśko właśnie robi jakąś samodzielną pracę z geofizyki, tj. o magnetyzmie ziemskim, i żałuje, że nie może być w Japonii albo w pobliżu wulkanu (naturalnie mowa o wulkanach prawdziwych, nie o wojennych). Za

<sup>101</sup> Prof. Walery Goetel (1889–1972) – polski geolog, działacz społeczny.

<sup>102</sup> Karl Kraus (1874–1936) – dramaturg i publicysta austriacki. Wydawca czasopisma „Die Fackel” w latach 1899–1936.

<sup>103</sup> *ratio* (łac.) – rozum.

swoją fizyką atomową nie bardzo żałuje, gdyż tymczasem podczas wojny zagadnienia, nad którymi pracę rozpoczął, zostały rozwiązane i wyprzedzone, a oprócz tego zbyt praktyczne zastosowanie wyników i związane z tym okoliczności nie zachwycają go. Andrzej natomiast od razu wybrał naukę niepraktyczną, tj. filologię, i właśnie zrobił dyplom z filologii starofrancuskiej. Basia jest nadal bibliotekarką i zdaje jeszcze jakiś nowy egzamin: *radio-électricité*. Co do mnie, to staram się tak pisać, aby mnie za pięćdziesiąt lat czytano z pożytkiem. Łatwo więc rozumieć, na jakie trudności natrafiam. Teraźniejsze mody i sławy, mimo że mają pretensje, i to zarówno w piśmiennictwie, jak i w malarstwie, iż czynią zbyt dużym cały dotychczasowy rozwój, przeważnie po dziesięciu latach strasznie trącą myszką. Czy pisałem Księdzu, że przygotowuje się angielski wybór z trzech tomów *Poloniny*? Miałem z tym sporo kłopotu i korespondencji, a teraz tylko się boję, aby amerykański wydawca czegoś nie spaskudził. Od Kasi<sup>104</sup> właśnie dostaliśmy kartkę z Gibraltaru, tuż przed wstąpieniem na statek do Ameryki. Ponieważ nadal jest wychowawczynią dzieci, ułatwiono jej wszystko i jedzie takim statkiem luksusowym, który ma ciepłe i zimne kąpiele morskie niczym jak w dawnej Kartaginie.

Będę naprawdę niezmiernie zadowolony, jeśli mi Ksiądz napisze o swojej geologii, nie wątpię, że sprawa załatwi się bez męczeństwa i z pożytkiem dla wiedzy, a najbardziej pragnąłbym, aby sam Ksiądz był zadowolony, gdyż ma takie zapasy duchowe, które dotąd nie były uruchomione. Ciekawią mnie także losy biblioteki Księdza. Proszę pamiętać, że ja mam kilka tomów, z tego tutaj Dielsa i Burneta<sup>105</sup>. Chronię ich jak oka w głowie, a na życzenie przyszlę, chociaż ciągle jeszcze do nich zaglądam. Dawniej myślałem, że skończę i wydám moją „gawędę” o filozofii przedsokratycznej, ale na razie na to się nie zanosi. Była o tym mowa, oparta zapewne na dobrych chęciach, że miano mnie powołać jako jakiegoś profesora za ocean, ale na tym się skończyło. Wie Ksiądz zapewne, że mój przyjaciel Piotr Borkowski, tuż po wyjściu ze służby konsularnej, nagle zmarł w Rzymie, i to właśnie wtedy, kiedy wybierał się do nas. Jego rodzina jest w Peru, gdyż najstarsza córka jest tam wraz z mężem. Bardzo mi Go brak, niestety tak powoli znikają mi z oczu różne osobistości, z którymi się rozumiałem.

Ilekcję skosztujemy dobrego winka, co zresztą nieczęsto bywa, wspominamy zawsze, jaka to szkoda, że nie możemy Księdza zaprosić, i na razie pijemy Jego zdrowie. W każdym razie uważamy, że Ksiądz należy do naszej rodziny i chyba nam tego Ksiądz nie weźmie za złe. Napisałbym kiedyś chętnie do księdza Tomka, gdyż mam Go w nader milej pamięci, lecz niestety nie znam Jego adresu. – Byliśmy przed dwoma laty we Włoszech zaproszeni przez naszych przyjaciół do

<sup>104</sup> Katarzyna Pobiaryn – spędzała wakacje w Bystrzcu i wraz z Vincenzami uciekła na Węgry, gdzie przeżyła całą wojnę. Potem wyjechała do Hiszpanii i tam wyszła za mąż.

<sup>105</sup> Chodzi o Johna Burneta i *Die Anfänge der griechischen Philosophie*, wyd. 2, tłum. z ang. E. Schenkl, Leipzig–Berlin 1913.

Genui, ale poza Genuę nie zajechaliśmy. Jak się mają inni księża Pijarzy, których poznałem w swoim czasie?

Tymczasem kończę, pozwalam sobie uściskać Księdza jak najserdeczniej i życzę wszystkiego najlepszego

szczerze oddany  
[Stanisław Vincenz]

[PS]

Rena i dzieci pozdrawiają najserdeczniej.

## 11

Drogi Panie Doktorze<sup>106</sup>,

czasami dzieją się i dobre rzeczy na tym świecie: na przykład niedawno otrzymałem moją biblioteczkę. Co prawda, dużo rzeczy brakuje, ale jednak jest i trzeba się zadowolić tym, co jest. Zdaje się, konsulатовi polskiemu już bardzo tam zawadzało, no i zawiadomili mnie, że wyślą, jeżeli zapłacę im pewną kwotę. Oczywiście zapłaciłem chętnie i – książeczki są!!! Ale strasznie dużo brakuje, na przykład najlepsze matematyczne książki gdzieś zabłądziły. Tak samo i słowniki, z których miałem ładną kolekcję. Sądzę, że jeszcze w Wacowie pomieszały się moje skrzynie ze skrzyniami jednego kolegi i nie wiadomo, co się z nimi stało. Pisałem oczywiście do Budapesztu, ale jeszcze nie otrzymałem odpowiedzi. Może jeszcze wróca. Zresztą uzupełniam biblioteczkę wydawnictwami polskimi: przynajmniej co do matematyki i podobnych rzeczy, bardzo ładne książki wychodzą. No i kupuję dużo rosyjskich. Te ostatnie są bardzo tanie i obecnie wyglądają całkiem przyzwoicie, zupełnie niepodobne do wyglądu przedwojennego rosyjskich książek.

Jeżeli już mówimy o książkach, to byłoby dobrze, gdyby Pan Doktor był tak uprzejmy je wysłać, żeby już były wszystkie razem. Oczywiście tylko w tym wypadku, jeżeli naprawdę nie są potrzebne.

Co do mojego zajęcia na Akademii Górniczej, to jeszcze wisi ono w dalszym ciągu w powietrzu, chociaż teraz już wszystkie błogosławieństwa kościelne nadeszły. Ale teraz jest inna kombinacja, mianowicie są pewne reorganizacje w zakładach naukowych i nie wiadomo, czy te badania fotoelastyczne będą przy tym instytucie. Tylko Pan się strasznie myli, bo to nie ma nic wspólnego z geologią, to należy do tak zwanej teorii sprężystości. I do tych rzeczy Goetel nie ma nic do czynienia. Zresztą obecnie już nie jest rektorem Akademii Górniczej. Z prof. Steinhausem prawie że się nie spotkałem, jak był w Krakowie, ale miałem trochę pecha. Co robić? Nie od razu Kraków zbudowano. Ja zresztą żyję sobie spokojnie z tłumaczeń dla Akademii i przynajmniej doszedłem do

<sup>106</sup> Na marginesach tego listu znajdują się dopiski odręczne, które pominięto w niniejszej edycji. Niestety, udało się odczytać tylko pojedyncze wyrazy, co uniemożliwia zrozumienie treści.



tego, że jestem materialnie dosyć niezależny, przynajmniej w tym stopniu, jak *illo tempore*. Wobec tego zaczynam żyć po ludzku i gwizdać na głupotę ludzką. Niestety jest ona dosyć wielka, zwłaszcza – w kołach kościelnych. Na szczęście nie zdarzają się takie idiotyzmy, jak na Węgrzech, przynajmniej nie na taką wielką skalę. Fanatyzm jest dosyć wielki, ale trochę prymitywny i dlatego mniej niebezpieczny. Pod tym względem na Węgrzech prymitywizm był mniejszy, ale pewna wrodzona głupota pchała niektórych wyższych dygnitarzy do po prostu idiotycznego pomysłu, że restauracja Habsburgów obecnie jest możliwa. I tylko z powodu humoru brano ich poważnie – bo według mojego zdania należało ich po prostu wykpić. Ja po prostu pękam ze śmiechu, że Grosz & comp.<sup>107</sup> są „spiskowcami”. To są tylko naiwni ludzie, którzy myśleli, że mają w kieszeni atom – no i oczywiście okazało się, że „atom” tak prędko nie wybuchnie. Cała tragedia polega na tym, że w Watykanie mają jeszcze mniej humoru i za każdą cenę chcieliby mieć męczenników do kanonizacji – ale dzisiaj ani męczennikiem niełatwo zostać. Każdy cud trwa tylko trzy dni, a światek toczy się dalej. Gdybym był pewny, że Pan jeszcze pamięta język węgierski, to zacytowałbym parę wierszy od Vorosmatryego<sup>108</sup>, których treść jest mniej więcej taka, że dopóki świat istnieje, robi na zmianę dobrego i złego, ale nie próżnuje.

Ja osobiście uważam, że świat jest dosyć interesujący, i gdyby ludzie potrafili traktować jeden drugiego raczej humorem, to byłoby od razu lepiej. Na przykład ktoś mógłby wpaść na taką świetną myśl, że nie tylko gazów trujących i atomów należy zakazać, ale na ogół wszystkiego, czym człowieka można zabić – i wtedy tyle energii pozostałoby na mądre rzeczy, że naprawdę miło byłoby żyć. Ja mimo wszystko stosuję do siebie to, co Beatrice mówi o Dantem: *la Chiesa militante alcun figliuolo non ha con piu speranza*<sup>109</sup>. Jakoś to będzie, bo jeszcze tak nie było, żeby jakoś nie było. Hitler kiedyś próbował robić piekło w całym świecie – ale w naszym piekiełku przy Dunaju jednak można było wytrzymać. A dzisiaj chyba tak źle nie jest.

Cieszę się, że dzieci tak ładnie pracują. Przypuszczam, że we Francji i w ogóle po tamtej stronie tzw. kurtyny dużo ludzi się marnuje. Czy Pan doktor myśli, że kiedyś jeszcze się spotkamy? Może, ja nie mogę obiecać, że wymknę się. Chyba że kiedyś zrobią jakąś strefę neutralną dla spotkania „oficerów łącznikowych”.

O śmierci p. Borkowskiego wiedziałem i bardzo mi żal, chociaż ja znałem go tylko na bardzo krótki czas. Adres ks. Tomka jest następujący: Vinzenzio Tomek Roma 2/42 Piazza de' Massimi N. 4.

<sup>107</sup> József Grósz (1887–1961) – węgierski polityk, prałat Kościoła rzymskokatolickiego. Pełnił funkcję arcybiskupa Kalocsa, współpracował z socjalistyczną władzą, aby Kościół poniósł jak najmniejsze straty, ostatecznie jednak został aresztowany.

<sup>108</sup> Mihály Vörösmarty (1800–1855) – poeta, pisarz i tłumacz węgierski.

<sup>109</sup> Chodzi o fragment *Boskiej komedii* Dantego Alighieri: *La Chiesa militante alcun figliuolo / non ha con piu speranza (com'è scritto / nel Sol che raggia tutto nostro stuolo)* (wł.) – „Jak wyczytałeś w skrach naszego Słońca, / Nie chowa sytszych nadzieją żołnierzy / Cała Kościoła armia wojująca”, cyt. za: Dante Alighieri, *Boska komedia. Raj*, tłum. E. Porębowicz, Warszawa 1925.

Posyłam serdeczne pozdrowienia dla p. Reni i dzieci i życzę wszystkiego najlepszego.

Ks. Paweł Boharczyk<sup>110</sup>

Rakowice, 4 XI 1951.

Adres: Kraków 20, Kliny 1, Kol. OO. Pijarów

/to jest to samo miejsce, tylko teraz tak trzeba zaadresować, ponieważ Rakowice dołączyły do Krakowa/

## 12

Grenoble, 2 II 1952

Mój Drogi Księżu Profesorze,

Jak zawsze list Księdza był dla nas radosnym zdarzeniem i jak zawsze, jako że często wspominamy i mówimy o Księdzu, niejako z dobrym sumieniem odkładamy odpowiedź, ufając zresztą, że Ksiądz także jest z nami w jakimś kontakcie, niezależnie od listów.

Rad jestem niezmiernie, że najbliższa rodzina Księdza, to jest biblioteka, przywędrowała wreszcie szczęśliwie do Krakowa. Teraz z kolei i ja zacznę wysyłać te książki Księdza, które tutaj mam. Proszę wszakże jeszcze o małe odroczenie, gdyż chcę wypisać sobie kilka cytatów z Dielsa. (To nieoceniona rzecz i tego nigdzie już nie można dostać). I także streścić jeden rozdział z Burneta (o Anaksagorasie, gdyż jest zmieniony w stosunku do poprzedniego wydania). Posiadam tutaj następujące książki Księdza:

DIELS, Trzy tomy

BURNET, Jeden tom

Ewangelia grecko-łacińska<sup>111</sup> (pierwszy tom Nowego Testamentu, drugiego nie pożyczyłem od Księdza)

i nieduży *Tót-Magyar Szótár*<sup>112</sup>.

Pozatem z konieczności zostawiliśmy jaką setkę książek na Węgrzech, powierzając je Pawełkowi Kowalińskiemu, między innymi dużą ilość książek p. Janickiego i następujące książki Księdza według spisu:

Schopenhauer, *Welt als Wille und Vorstellung*

Nehru, *Autobiography*

Spencer Jones, *Worlds without end*

Schopenhauer, *Aphorismen zur Lebensfreiheit* (nie całkiem jestem pewny, czy ta ostatnia jest własnością Księdza, czy pana Janickiego).

<sup>110</sup> Podpis odręczny.

<sup>111</sup> *Novum Testamentum Graece et Latine*, cz. 1: *Evangelia*, ed. F. Brandscheid, Friburgi Brisgoviae 1906.

<sup>112</sup> J. Loos, A. Pechány, *Tót és magyar szótár*, Budapest 1906.

Adres Pawełka jest: Nográdverőce, Számosuteś, Pál K. Z Węgier zasadniczo książki nie wolno wysyłać, poza tym Pawełek musiałby zapłacić za porto, ale sprawa jest chyba dość łatwa, gdyż pracuje on w Budapeszcie i jest tam codziennie, i może złożyć książki w konsulacie polskim. Napiszę mu wkrótce o tym, ale proszę Księdza napisać mu dokładnie, komu mianowicie ma wręczyć książki, aby nie było zamieszania i aby się nie zawieruszyły.

Może Ksiądz sobie jeszcze przypomni jakąś książkę, to jeszcze raz przegłówny spis. Tutaj więcej nic nie mam.

Natomiast mam grecko-francuski tekst *Timaios* Platona, własność któregoś z kolegów Księdza z Vác (wydawnictwo Belles Lettres). Proszę mi napisać, czyje to i co z tym zrobić. Tyle o książkach.

W międzyczasie może Ksiądz dostał moją broszurkę o Gandhim<sup>113</sup>, wynik dość długich rozmyślań, niestety *gros* cytatów z pamięci. Miałem ochotę wsadzić tam jeszcze dwa rozdziałki, a mianowicie o potrzebie autorytetu, coś jakby królestwa łaski bożej, bez żadnej władzy wykonawczej, czego już nikt w świecie nie rozumie. Nietzsche<sup>114</sup> ostrzegał, że kiedy królowie staną się czystymi symbolami i zniknie przecucie, że są z łaski bożej, to źle się skończy. Widzimy dziś na przykład koncepcję „konieczności historycznej” jako jedynej „łaski bożej”, ale jej przedstawiciele nie zadowolają się wcale autorytetem moralnym... Prócz tego z racji wyniszczenia największej grupy „pacyfistycznej” w Europie, to jest Żydów, chciałem napisać, że nie tędy droga. Gdybyśmy sobie wyobrazili, że jakiś Gandhi lub chociaż pół-Gandhi znalazł się na czele Żydów, to walka grupy świadomej swego skazania inaczej by się skończyła niż to bezwolne czekanie na koniec jak stado. Niestety w Europie, a mam na myśli Francję, tak wygląda, że jeszcze inne grupy z fałszywego pacyfizmu, a raczej z wygody, mogą pokosztować podobnego losu. Tych 2 rozdziałów dotąd nie napisałem, nie publikowałbym ich zresztą, gdyż mogłoby to wywołać nieporozumienia – i tak już ciągle identyfikuje się, jakże nieinteligentnie, Gandhiego z rosyjskim „nieseprotiwleniem złu”, może sama rozprawka jest trochę zanadto ściśnięta, z konieczności bowiem musiałem streścić właściwie całe rozdziały, jak np. o „monarchii”<sup>115</sup> Dantego, tj. zagadnienie, że nikt, kto ufa, iż posiada prawdę absolutną, nie może jej stosować w organizacji życia społecznego i politycznego. (Za to chyba *Monarchia* Dantego była przez długi czas na indeksie, a dzisiaj chyba ją zdjęto z indeksu, gdyż zjawili się inni aspiranci do prawdy absolutnej i do bezwzględnej wprowadzenia jej w życie politycznym). Prócz tego musiałem streścić na pół strony cały rozdział o wszystkich tych, co zwalczają zachodnią kulturę, mechanizację, a nawet scjentyzm jako naczelną [zasadę], gdyż niestety bardzo różne tendencje rzuca się do jednego garnka. Uczyniłem to dla uwydatnienia nowego i cennego stanowiska Gandhiego.

<sup>113</sup> S. Vincenz, *Rocznice Gandhiego*, 1951.

<sup>114</sup> Friedrich Wilhelm Nietzsche (1844–1900) – filozof niemiecki.

<sup>115</sup> Dante Alighieri, *De Monarchia* – łaciński traktat polityczny na temat władzy świeckiej i duchownej. Dante był zwolennikiem niezależności władzy cesarskiej od Kościoła.

Cieszy mnie pewien niezaprzeczony i zdrowy optymizm Księdza, a raczej ufność w zwycięstwo lub co najmniej w szanse zwycięstwa rozumu i dobrej woli. Europa cała jest tak prowincjonalna, że ciągle przeciwstawia rozum wierze i religii, a religię rozumowi, i to w obu obozach. Jak Ksiądz słusznie pisze, na Węgrzech były grube pokłady nie tyle wrodzonej, co raczej – powiedziałbym – zatwardziałej egocentrycznej głupoty. Widziałem to w Tollos puszta<sup>116</sup>, jak czekali na rozmaite cuda i oburzali się na mnie, co to ja jestem za Polak. Nie wiem, czy Księdzu kiedyś opowiadałem o powiedzeniu huculskim: „Żyd i ksiądz łyszeń pieczeny dobry”<sup>117</sup>. Chodzi oczywiście o przypieczenie warstw i kół uprzywilejowanych, bo dopiero wtedy widać, co są warte, gdy ich przypieką. We Francji, muszę to powiedzieć bezstronnie, kler jest wciąż jeszcze nadal dość „pieczony” i jak dotąd wychodzi to o tyle na dobre, że idą na księży ludzie powołani. Niestety, tego trochę za dużo i wcale to niedemokratyczne, gdy mimo że co najmniej połowa ludności jest przywiązana do katolicyzmu, a chociażby przynajmniej poważna mniejszość, księża w porównaniu z nauczycielami są płatni wprost nędznie, a przecież muszą nie tylko przygotowywać do Sakramentów i uczyć katechizmu, co ostatecznie laicy mogą uważać za sprawę prywatną, ale koniec końców uczą etyki, a gdzież jest bardziej postępowy i głębiej sięgający instrument etyczny jak rachunek sumienia. Poza tym nauczyciele są nieraz pełni przesądów postępowych i wyglądają na *beati possidentes*<sup>118</sup>, inaczej niż w Anglii lub Szwajcarii. Znam tutaj parafię, gdzie 75-letni ksiądz, mający na utrzymaniu dwie starsze od siebie siostry, otrzymuje „ciepłą ręką” od biskupa 6000 fr. miesięcznie (to znaczy 60 przedwojennych złotych, względnie pengó<sup>119</sup>, a w dodatku jest drożej niż przed wojną). Para nauczycielska w tej samej wsi ma około 70 tysięcy i mieszkanie w gminie. Widać więc z tego, że reakcja jest nie tylko pustym słowem i piaskiem rzucanym w oczy przeciwnikom politycznym, ale że jest możliwa na falach tak zwanego postępu, jeśli nauka etyki, a w szczególności kultywowanie rachunku sumienia, spycha się z rzekomą wolą narodu, a rękami państwa na plan podrzędny. Rachunek sumienia, dodam tu dla ilustracji mej myśli, jest przecież rewolucyjnym wynalazkiem sokratycznym, z zamiarem powierzenia wychowania w ręce samego wychowanka, to jest próby samowychowania. Jakaż reakcja ogarnia nas zewsząd, podobna reakcja możliwa jest także w nauce, szczególnie gdy robi się z niej służkę, jak widzimy to w wypadku dyskusji o genetyce i praktyki jej dotyczącej, i co zresztą może obiecywać nam budżet nauki fizyki w Ameryce, gdzie już prawie 90% fizyki przeniesiono na budżet wojskowy. Na szczęście inteligencji poukrywani w tych groźnych departamentach ciągle jeszcze odprowadzają spore strumienie pieniądza na cele badań teoretycznych i po prostu szachrują, bo militarna czy w innych wypadkach „ideologiczna” integracja takich odległych badań jest bardzo trudna i wątpliwa.

<sup>116</sup> Tollos puszta – niezidentyfikowana miejscowość, być może skrót myślowy.

<sup>117</sup> *łyszeń pieczeny dobryj* – tylko pieczony dobry.

<sup>118</sup> *beati possidentes* (łac.) – szczęśliwi posiadacze.

<sup>119</sup> pengó – dawna waluta węgierska, funkcjonowała do 1946 roku.

Ale może przyjść chwila, jak to się już zdarza w niektórych państwach, że wezmą to wszystko na serio i wówczas jednym rozporządzeniem można będzie odciąć całe gałęzie nauki, zwłaszcza teoretyczne, jako niepotrzebne lub zgola „reakcyjne” i na tym polega prawdziwa, niewyimaginowana reakcja. Zresztą przed laty już prof. Steinhaus opowiadał mi, iż będąc w Ameryce, miał wrażenie, że mimo wielkie dotacje i instytuty – w Ameryce nigdy by nie mógł powstać Euklides. Już wówczas bowiem reklamowano Bolzana<sup>120</sup> pobłażliwie i życzliwie nawet jako „Edison in a small way”<sup>121</sup>. Dobrze przynajmniej, jeśli są życzliwi.

Cieszę mnie przeto praca Księdza z zakresu teorii sprzężystości. Chciałbym coś o tym więcej wiedzieć, choć zdaję sobie sprawę, że to trudne dla laika, ale mam wielką ciekawość umysłową, niezmiernie ciekawi mnie, jak pracuje umysł ludzki, jak tworzą się pojęcia i abstrakcje. Przy pewnej elementarnej znajomości matematyki i fizyki i przy pewnym wysiłku jest to zawsze do pewnego stopnia możliwe. Na podwieczorkach matematycznych mego przyjaciela, matematyka Blumenfelda<sup>122</sup> we Lwowie, w których stale brali udział profesorowie Banach<sup>123</sup> i Steinhaus, przyprowadzając swoich uczniów, byłem jedynym niematematykiem, który męczył pytaniami matematyków, a szczególnie p. Blumenfeld, wyrobiony filozoficznie, a także p. Steinhaus mieli dość cierpliwości ze mną, podobnie zresztą męczyłem botaników, szczególnie fitosocjologów, którzy także jakoś rozumieli, że mogą być takie zainteresowania, dotyczące funkcji umysłu i sposobu badań.

Cieszę mnie też bardzo, że Ksiądz jest po stronie humoru i rzeczywiście Watykanowi przydałby się humor, mam jednak wrażenie, że są tam ukryci ludzie z humorem, inaczej wyglądałoby to jeszcze gorzej. Najgorsze ze wszystkiego jest wymaganie męczeństwa od innych. Dlatego słowa Księdza, doradzające Watykanowi humor, to święta prawda, nawet dosłownie święta. Pozwalam sobie zauważyć, że gdyby np. jakiś pół-Gandhi siedział w Watykanie, to nie posyłałby innych na męczeństwo, ale poszedłby sam piechotą nawet bardzo daleko do swych rzekomych przeciwników. To dopiero byłaby ofensywa pokojowa. Może by nawet przed nim z konieczności otworzono zamknięte dotąd granice. Z tym jednak nie zgadzam się, co Ksiądz pisze, że należy „zakazać” nie tylko gazy trujące i atomy, ale wszystko, czym można człowieka zabić, na to, aby wiele energii pozostało na mądre rzeczy. Żadne zakazy bowiem nie pomogą, ani żadna policja czarna czy czerwona, czy gwiazdzista, dopóki człowiek sam sobie wewnątrz nie zakaze, dopóki mu jego własne dajmonion<sup>124</sup> nie powie: nie! i to byłoby zadanie wycho-

<sup>120</sup> Bernard Bolzano (1781–1848) – czeski uczony; matematyk, filozof i teolog. Prowadził wykłady z filozofii religii.

<sup>121</sup> *Edison in a small way* (ang.) – Edison w niewielkim stopniu.

<sup>122</sup> Izydor Blumenfeld (1882–1944) – polski matematyk i filozof, lwowski przyjaciel Stanisława Vincenza. Razem przełożyli *Wszehideal* Rudolfa Marii Holzapfla. Więcej o podwieczorkach matematycznych pisała M. Ołdakowska-Kuflowa (*Stanisław Vincenz. Pisarz, humanista...*, s. 110–111), a także sam Vincenz w eseju *Podwieczorki matematyczne (Po stronie dialogu)*, t. 2, Warszawa 1983).

<sup>123</sup> Stefan Banach (1892–1945) – polski matematyk, profesor Uniwersytetu Lwowskiego.

<sup>124</sup> *dajmonion* (gr.) – demon, ale też głos wewnętrzny.

wania w wielkim stylu: dotrzeć nie tyle do wszystkich, co do każdego. Zakończę zatem podobnie jak Ksiądz, cytując Dantego życzeniem, które przydałoby się naszemu światu: *Cristiani siate uomini e non pecore matto*<sup>125</sup>

i dożycia tego życząc Księdzu z Nowym Rokiem

PS. Z tym marnowaniem młodzieży jeszcze nie wiadomo, spotykam młodych studentów, którzy pracują w fabrykach i otrzymują przez to zdrowy *background*<sup>126</sup> dla rozwoju własnej inteligencji lepiej, niżby werbalistycznie i bez głębszego intelektualnego przygotowania kontynuowali tak zwane studia. Tymczasem kończę, ściskam Księdza serdecznie, Rena i dzieci pozdrawiam serdecznie, listy Księdza są dla nas zawsze miłym zdarzeniem. A może Ksiądz przecież zacytuje mi po węgiersku wiersz Vorosmartyego o tym, że świat nie próżnuje. Na tyle po węgiersku pamiętam, zresztą mam tu dość obszerny słownik.

Oddany

[Stanisław Vincenz]

## 13

Grenoble 24 VI 52

Drogi i Miły Księżu Doktorze,

Jak zawsze przesyłamy najlepsze życzenia na święto Patrona, głównie w tym kierunku, aby Ksiądz zachował długo i zawsze zdrowie cielesne i duchowe, a nade wszystko tę oznakę wyższego umysłu, humor wyniosły wobec zmian i komedii tego świata, który przecież nie jest taki zły, ale trzeba umieć z nim się dać sobie radę. Nietzsche przepowiedział kiedyś, że będą nowe i wspanialsze niż dotąd święta i świętowania, bo, jak sądził, dotąd jeszcze ludzie nie umieli świętować. Nowe święta już nawet są, ale przyciśnięty do muru Nietzsche musiały chyba przyznać, że nic nie ma piękniejszego na miejsce imienin, zwłaszcza gdy można sobie wybrać takiego patrona pełnego rozmachu, jakim jest patron Księdza. Co więcej, „kategoria” imienin jest równocześnie tak powszechna i tak indywidualna, że nie tylko mocarze tego świata, ale najskromniejszy człowiek może mieć swoje święto, które jest zachęceniem i w zasadzie uświetnieniem każdej jedynej indywidualności w tej jej jedynym istnieniu. Mając to na względzie, zawsze z prawdziwą przyjemnością myślę o imieninach drogich mi osób. Jak by to było przyjemnie, gdybyśmy mogli znów pójść na wino, a chociaż jestem bardzo słabym trunkowcem, gdyż będąc stale z natury pijany, nie potrzebuję właściwie podnie-

<sup>125</sup> Cytat z pamięci (skompilowany). W oryginale: „uomini siate, e non pecore matto”. W przekładzie Edwarda Porębowicza: „Nie zwierzę w sobie czujcie, lecz człowieka” (Dante Alighieri, *Boska komedia*, tłum. E. Porębowicz, Kraków 2004, s. 334).

<sup>126</sup> *background* (ang.) – zaplecze, doświadczenie, wykształcenie.



cenia, jednak wino w takim towarzystwie ma swoje specjalne znaczenie, a przy tym odkryłem kilka szlachetnych gatunków. Zdajmy się zatem na naszą dobrą rasę, tj. że przetrzymamy może, da Bóg, niejedną trudność i obecne trudności zobaczenia się i zaglądnijmy sobie razem do jakiego złocego się kielicha.

Przypuszczam, że Ksiądz otrzymał w porządku książki, które wysłałem. Wybieram się wysłać następne, tj. Dielsa po jednym tomie, bo grubsze pakunki dużo kosztują, a chcę przy tym każdy wysłać polecony, bo to książki rzadkie i cenne. Jestem Księdzu szczerze wdzięczny za pożyczenie ich, studiując wciąż Heraklita, Demokrita i Orfików, zawsze wspominałem Księdza i z pewną czułością oglądałem Jego exlibrisy. Kiedy je odeszłę, będzie mi ich brak, ale tylko z tego sentymentalnego punktu widzenia, bo niedawno wyszło nowe wydanie Dielsa, nie tak wspaniałe wprawdzie graficznie, ale za to uzupełnione i poprawione. W ogóle oni nawydawali po roku 1945 góry nowych wspaniałych książek. Niedawno była w Sorbonie wystawa nowych książek niemieckich, Andrzej je oglądał, przysłał mi katalog, są tam wspaniałości, między innymi nowe pomnikowe wydanie wszystkich pism Kopernika i różne wspaniałości wszystkich dziedzin. Andrzej pisze, że ponieważ widział je na oczy, że jeśli chodzi o grafikę i artyzm książki, to nie ma teraz takich w żadnym innym kraju. Tyle o książkach.

Jestem teraz zajęty opracowaniem ponownym *Powojennych perypetii Sokratesa*<sup>127</sup>, bo postawiłem sobie zadanie bardzo trudne, od którego nie można się wykręcić żadną *mediocrité*<sup>128</sup>. Przekład<sup>129</sup> mojej *Połoniny*, wyboru z trzech tomów, może ukaże się wreszcie, przynajmniej tak zapewniają wydawcy. Jest ona wyrazem chęci przybliżenia jednej formy życia drugim, ale przekłady zawsze są niebezpieczne, a wybory (w tym wypadku jedna piąta całości) tym bardziej. W dodatku wydawcy uparli się, aby ilustrować, czego się lękam. Na dobitkę obecne wyobrażenie o uniwersalności jest bardzo nieuniwersalne, bo zamyka się w poczytności najwyżej dziesięcioletniej, a kupiecki zmysł wcale nie służy żadnej uniwersalności, wprost przeciwnie niż wydawcy nieraz sobie wyobrażają.

Z nowin rodzinnych miałbym tyle do doniesienia, że Staśko został niedawno doktorem fizyki względnie geofizyki. U nich doktoraty to rzecz dość rzadka, bo w porównaniu z kontynentalnymi wymagają i specjalizowania się, i ogólnych dość rozległych podstaw, a w fizyce jest to teraz niezmiernie trudne. Basia jest asystentką w laboratorium prywatnym specjalnym, gdzie się pracuje nad fizyką molekularną, a Andrzej wybrał sobie do tezy doktorskiej dialekt tej miejscowości, w której przebywamy co lata, gdyż brak jej jeszcze w wielkim atlasie dialektowym Francji. Mając niejako dziedziczne zamiłowania do chłopskiej tradycyjnej kultury, chce swą pracę uzupełnić opisem tych reliktyw, które się tam jeszcze mimo wszystko zachowały.

<sup>127</sup> S. Vincenz, *Powojenne perypetie Sokratesa*, Kraków 1985.

<sup>128</sup> *mediocrité* (fr.) – przeciętność.

<sup>129</sup> S. Vincenz, *On the High Uplands: Sagas, Songs, Tales and Legends of the Carpathians* [*Na wysokiej połoninie*], trans. H.C. Stevens, illustrated by Z. Czermanski, foreword W.J. Rose, London 1955.

Siostra moja ma wreszcie wyjechać do córki, tylko że są trudności z wizami przejazdowymi, gdyż polskie statki w obecnym okresie widocznie nie odbywają tak dalekich kursów. Może Pan Bóg da, że ją wkrótce zobaczymy. Przy tej sposobności dziękuję Księdzu serdecznie za braterską opiekę, którą jej Ksiądz okazywał.

Chciałbym wiedzieć, o ile to dostępne dla laika, o zakresie prac naukowych Księdza i o sukcesach tej pracy. Prof. St.<sup>130</sup> już dawno nie pisał, ale jego siostrzenica, bardzo miła i pilna studentka medycyny, czasem nas odwiedza. Byłbym rad, gdyby się panowie poznali, on także ma dużo humoru, tylko czasem bywa cięży jak osa, widocznie jest to cechą tęgich logików, gdyż stary Sokrates także był pełen ironii czerpiącej paliwo zarówno z jasnego myślenia, jak z niekongruencji spraw ludzkich i myśli ludzkich.

Mam nadzieję, że kiedyś Ksiądz coś skrobnie do nas, będziemy się bardzo cieszyć, a tymczasem udzielamy nieograniczonego kredytu, wiedząc, że nie zawsze da się pisać.

Tymczasem kończę, przesyłając serdeczne uściski dłoni – oddany

[Stanisław Vincenz]

## Bibliografia

- [b.a.], *Endre Ady*, <https://www.biuro-literackie.pl/autorzy/endre-ady/>, dostęp: 23.05.2022.
- [b.a.], *György Sántha*, <https://www.wikidata.org/wiki/Q5890305>, dostęp: 23.05.2022.
- [b.a.], *Jubileusz 400-lecia Zakonu Pijarów*, <https://dzieje.pl/dziedzictwo-kulturowe/jubileusz-400-lecia-zakonu-pijarow>, dostęp: 13.05.2022.
- [b.a.], Sándor Sík Scout Park, [http://sscspark.com/?page\\_id=1472&lang=en](http://sscspark.com/?page_id=1472&lang=en), dostęp: 15.03.2023.
- Bartoszewski G., *Oddzielenie zakonnika od instytutu zakonnego, przemówienie na Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich, Warszawa 1984*.
- Bernat Z., *Prof. Stanisław Pigoń*, <https://bur.ur.edu.pl/prof-stanislaw-pigon>, dostęp: 23.05.2022.
- Choroszy J.A., *Intymistyka Stanisława Vincenza w perspektywie tekstologiczno-edytorskiej*, „Sztuka Edycji” 2019, nr 2.
- Choroszy J.A., *Posłowie [w:] S. Vincenz, Outopos. Zapiski z lat 1938–1940*, Wrocław 1993.
- Csorba H. i T., *Ziemia węgierska azylem Polaków 1939–1945*, Warszawa 1985.
- Csorba H. i T., *Losy młodzieży polskiej na Węgrzech w latach II wojny światowej*, Warszawa 1981.
- Cymer A., *Jan Białostocki*, <https://culture.pl/pl/tworca/jan-bialostocki>, dostęp: 23.05.2022.

<sup>130</sup> Prof. Steinhaus.

- Grajewski A., *Niepokorny Kardynał József Mindszenty (1892–1975)*, „Biuletyn IPN” 2017, nr 6, <https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/kosciol/53728,Niepokorny-Kardynał-Jozsef-Mindszenty-1892-1975.html>, dostęp: 23.05.2022.
- Gruchała J.S., *Edytor między prawem a sumieniem*, „Sztuka Edycji” 2019, nr 1.
- Grześczak M., *Kazimiera Illakowiczówna*, <https://culture.pl/pl/tworca/kazimiera-illakowiczowna>, dostęp: 19.05.2022.
- Inwentarz rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu*, t. XVI: *Rękopisy 17261–17708. Archiwum Stanisława Vincenza*, oprac. K. Korzon, M. Matwijów, E. Ostromęcka, red. W. Sonnak, Wrocław 1998.
- Iskolánk története* [Historia naszej szkoły], <https://vac.piarista.hu/iskolank-tortenete>, dostęp: 13.05.2022.
- Koltai A., *Boharcsik tanár úr a táblán*, „Piaristák Ma” („Piarists Today”) 2019, nr 1, [https://issuu.com/szathmarym/docs/piaristak\\_ma\\_2019\\_tavasz\\_lapozos](https://issuu.com/szathmarym/docs/piaristak_ma_2019_tavasz_lapozos), dostęp: 14.05.2022.
- Kurpierz T., *Henryk Sławik 1894–1944. Biografia socjalisty*, Katowice–Warszawa 2020.
- Łubczyk G., *Henryk Sławik. Wielki zapomniany Bohater Trzech Narodów*, Warszawa 2008.
- Minakowski M.J., *Wielka genealogia Minakowskiego*, <http://www.sejm-wielki.pl/b/psb.25996.1>, dostęp: 23.05.2022.
- Molnár I.D., *Polscy pisarze uchodźcy a Węgry*, Warszawa 1991.
- Ołdakowska-Kuflowa M., *O korespondencji Stanisława Vincenza [w:] Zatrudnienie: literat. Materiały, studia i szkice o Stanisławie Vincenzie*, red. J.A. Choroszy, Wrocław 2015.
- Ołdakowska-Kuflowa M., *Stanisław Vincenz – pisarz, humanista, orędownik zbliżenia narodów. Biografia*, Lublin 2006.
- Przewoźnik A., *Polacy na ziemi węgierskiej w latach 1939–1944 [w:] T. Lachowicki-Czechowicz, Dziennik egerski. Zapiski komendanta obozu oficerów polskich na Węgrzech 1939–1944*, red. nauk., wstęp i przypisy A. Przewoźnik, Warszawa 2003.
- Puciłowski J., *Kościół na Węgrzech wobec jednoczącej się Europy [w:] Między komunizmem a integracją. Społeczeństwa i Kościoły Europy Środkowej. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej Szczecin, 8–9 czerwca 2001 r.*, red. K. Kowalczyk, A. Kubaj, R. Wróblewski, Tuchów 2001.
- Snopek J., *Vincenz a Węgry [w:] S. Vincenz, Atlantyda. Pisma rozproszone z lat II wojny światowej*, wybór, wstęp i oprac. J. Snopek, Warszawa 1994.
- Taff J., *Historia*, <https://www.rakowice.pijarzy.pl/historia.html>, dostęp: 13.05.2022.
- Wenklar M., *Małopolscy Bohaterowie Niepodległości – ks. Ferdynand Machay (1889–1967)*, <https://krakow.ipn.gov.pl/pl4/aktualnosci/47878,Malopolscy-Bohaterowie-Niepodleglosci-ks-Ferdynand-Machay-1889-1967.html>, dostęp: 23.05.2022.
- Zieliński J., *Jerzy Stempowski*, <https://culture.pl/pl/tworca/jerzy-stempowski>, dostęp: 19.05.2022.

## Archiwalia

- List P. Boharczyka do S. Vincenza z 9 XI 1945 (ASV, sygn. 17613, s. 281).
- List P. Boharczyka do S. Vincenza z 2 II 1946 (ASV, sygn. 17613, s. 287).
- List P. Boharczyka do S. Vincenza z 3 V 1947 (ASV, sygn. 17613, s. 289).
- List P. Boharczyka do S. Vincenza z 4 V 1947 (ASV, sygn. 17613, s. 293).
- List P. Boharczyka do S. Vincenza z 9 XII 1947 (ASV, sygn. 17613, s. 301).
- List P. Boharczyka do S. Vincenza z 25 VIII 1947 (ASV, sygn. 17613, s. 297).
- List P. Boharczyka do S. Vincenza z 7 VIII 1948 (ASV, sygn. 17613, s. 303).
- List S. Vincenza do P. Boharczyka z 18 [...] 1948 (ASV, sygn. 17649, s. 477).
- List P. Boharczyka do S. Vincenza z 29 XII 1948 (ASV, sygn. 17613, s. 307).
- List P. Boharczyka do S. Vincenza z 16 IV 1949 (ASV, sygn. 17613, s. 311).
- List P. Boharczyka do S. Vincenza z 10 I 1951 (ASV, sygn. 17613, s. 319).
- List S. Vincenza do P. Boharczyka z 27 VI 1951 (ASV, sygn. 17649, s. 483).
- List P. Boharczyka do S. Vincenza z 4 XI 1951 (ASV, sygn. 17613, s. 325).
- List S. Vincenza do P. Boharczyka z 2 II 1952 (ASV, sygn. 17649, s. 485).
- List S. Vincenza do P. Boharczyka z 24 VI 1952 (ASV, sygn. 17649, s. 491).
- List Generała P. Vicente Tomka. Caja XXX (1954, 1071–1356, sygn. 1120), Archiwum Kurii Generalnej Ojców Pijarów, Rzym.
- List Generała P. Vicente Tomka. Caja XXXIV (1955, 801–1240, sygn. 894), Archiwum Kurii Generalnej Ojców Pijarów, Rzym.
- Wykaz imienny członków Zakonu Pijarów w Polsce* (sygn. APV1/16), Archiwum Polskiej Prowincji Zakonu Pijarów, [b.m.] 1954.
- Album 3, [zbiór fotografii], <http://www.vincenz.pl/gallery/single/album-3-6.html>, dostęp: 19.05.2022.